20

M. B. P. w Łodzi

Cena 3 Zł.

# tygodnik DEMOKRATYCZNY

M. B. P. w Łodzi

*Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi*

Rok 1 | Łódź, 30 września 1945 r. | Nr 16

## Na gruncie sprawiedliwości

Metody eksterminacyjne, szykany i terror, stosowane przez Czechów wobec ludności polskiej Zaolzia oddawna niepokoją i rozgoryczają nasze społeczeństwo. Były też one tematem rozważnych, lecz pełnych zdecydowania wypowiedzeń ze strony polskiej. Naogół jednak panowało u nas zrozumiałe chyba przekonanie, że owe godne ubolewania wypadki mogą być wywoływane tylko przez pewne szowinistyczne czynniki czeskie. Te same, które doniedawna tak uległe i kornie wysługiwały się hitlerowskim najeźdzcom, te same zresztą, które w głównym rzędzie spowodowały swego czasu niesławną kapitulację przed Niemcami, bez wystrzału, nawet bez najmniejszej próby obrony niepodległości.

Autorytatywne czynniki czeskie przez dłuższy czas w sprawie Zaolzia milczały. Ostatnio jednak wreszcie odezwano się. Mamy kilka oficjalnych wypowiedzeń z nad Wełtawy. Niestety, wykazują one, że zaborcze tendencje nacjonalizmu czeskiego stanowią również programowe postulaty demokratycznego rządu Czechosłowacji.

W Bratysławie zabrał głos wice-premier rządu czesko-słowackiego, który coram publico oznajmił, że Czechosłowacja nietylko nie zamierza zwracać Polsce pewnych obszarów na Zaolziu, ale ze swej strony wysunie pod adresem Rzeczypospolitej, żądania terytorialne, dotyczące ziem na Dolnym Śląsku w rejonie Raciborza. Premier rządu czesko-słowackiego Firlinger w tych dniach oświadczył, że granice między Polską a Czechosłowacją muszą być takie same, jakie były przed Monachium. Czechosłowacki minister spraw zagr. Massaryk, przemawiając w Pradze Czeskiej, zajął podobne nieprzejednane stanowisko, dodając, że wprawdzie Czechosłowacja pragnęłaby utrzymać z Polską dobre sąsiedzkie stosunki, jednak przyjazne współżycie takie utrudnia — propaganda Polskiego Radia. Ponieważ dobrze wiadomo, że nikt u nas jakiejkolwiek antyczeskiej akcji nie uprawia, że zarówno prasa, jak i Polskie Radio dają wyłącznie wyraz słusznym żądaniom Polski w sprawie Zaolzia i z godnym uznania umiarem komentują opłakane tam położenie naszych prześladowanych rodaków, więc poczytywanie tych pełnych spokoju oraz opanowania wystąpień za wrogą propagandę już samo przez się jest dostatecznie znamienne.

Trudno zrozumieć, jak rząd Czechosłowacji, stale podkreślający demokratyczną swą ideologię, kojarzy zasady demokracji tylko na wewnątrz. Rozzuchwala to jeszcze więcej pewne, już zgoła nieodpowiedzialne żywioły czeskie, które w uroszczeniach zaprawdę zaczynają przekraczać wszelką miarę.

Bo oto leży przed nami foto-reproduk-

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

*Edward Wróblewski*

## SPOŁEM

*Od zamierzchłych czasów aż po dni dzisiejsze, wszelkie głębokie społeczne przemiany ustrojowe były dziełem zbiorowego wysiłku i współdziałania jednostek ludzkich, zorganizowanych dla wspólnego celu. Państwo w swoim założeniu jest również jedną z idealnych form współdziałania dla dobra i zaspokojenia potrzeb swych obywateli. Tak by należało rozumieć i tak powinno być.*

*Żeby jednak osiągnąć ideał takiej organizacji państwa, w którym każdy obywatel będzie żył i pracował dla dobra swych rodaków, trzeba wychować przyszłe pokolenia w duchu samozaparcia się i poświęcenia dla celów i wyższych form współżycia i współdziałania. Czy jest to możliwe w państwie, gdzie obok przedstawicieli niedosiężnej wiedzy żyje liczna rzesza tych maluczkich, którym obcą jest tajemnicza magia czytania czarnych znaków słów i liczb?*

*Czy jakikolwiek rząd, nawet najbardziej idealny, przy podobnym układzie sił i wobec tej przykrej rzeczywistości, pozostający w spadku po wiekowej supremacji zaborców, jest w stanie zorganizować dzieło zbiorowej woli czyn twórczy?*

*W tych warunkach skala wybujałości indywidualnych jest niezwykle rozległa i barwna. Brak świadomej i zorganizowanej opinii społecznej stwarza idealne podłoże do żerowania i tuczenia się jednostki kosztem społeczeństwa. W dziedzinie zapewnienia zaopatrzenia w artykuły pierwszej potrzeby, egoizm ludzki nie ma granic. Oczywistym dowodem tego jest wojna, w której wyzysk przybrał nieprawdopodobne rozmiary i formy. Szary, bezsilny, uczciwy człowiek jest skazany na nędzę i poniewierkę.*

*Wszelkie próby reprywatyzacji większych obiektów przemysłowych są niczym innym, jak tylko wstecznym dążeniem do rekonstrukcji niezdrowego stanu przedwojennego i pogłębieniem chaosu, z którym boryka się nasz kraj.*

*Gdzie jest miejsce dla bezbronnego człowieka i ratunek, w tym oceanie [illegible]?"*

*Co ma czynić rząd, by znaleźć w tych specyficznych warunkach właściwą drogę? Żeby rozwiązać to zagadnienie, trzeba współdziałać w całej ogromnej masie społecznej, by z dóbr wspólnym wysiłkiem osiągniętych, wspólnie obdzielić świat pracy.*

*I tu jedyną niezaprzeczalną formą rozwiązania tych zagadnień gospodarczych na dalszą metę, jest spółdzielczość we wszystkich dopuszczalnych przejawach.*

*Nie trzeba tego przypominać, że na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza kierownicy państwa i najwybitniejsi działacze wyszli z szeregów ruchu spółdzielczego. Czyż więc nie jest to najlepszym sprawdzianem wartości sprawy i słuszności idei?*

*Wiemy z doświadczenia, że ekonomiści o innych tendencjach niezbyt dobrze zapisali się w historii ostatnich lat niepodległości. Nic też dziwnego, że - nauczeni doświadczeniem przeszłości obawiamy się, żeby „model" współczesnego nam ustroju gospodarczego nie był powtórzeniem starych błędów.*

*Na podstawie obserwacji i doświadczeń zdobytych w ciągu jednego roku naszej niepodległości, jesteśmy coraz bardziej przekonani, że przyszłość i potęga gospodarcza naszego państwa leży w jak najdalej idącym rozwoju ruchu spółdzielczego.*

*Jest tu jednak poważna i zasadnicza przeszkoda na drodze realizacji ideałów spółdzielczych: brak Człowieka i brak ludzi.*

*Wojna i ciężkie losy, jakie przechodził człowiek spółdzielczy, wyświechtała jego wewnętrzną wartość i ideały. Dużo wybitnych ludzi życie swe złożyło w obronie honoru Narodu i w służbie obowiązku. Zadania się piętrzą i rosną z dnia na dzień — a ludzi niema. Brak jednostek mocnych, nieżłomnych i twórczych i brak tych [illegible] wykonawców, na których całość dzieła jest oparta.*

*Trzeba ludzi szkolić szybko i masowo.*

*Trzeba rozpalić w masach [illegible] robotniczych pragnienie wiedzy i czynu spółdzielczego.*

*Trzeba rozesłać ze słowem spółdzielczym, jak z zapowiedzią nowych lepszych dni, do świetlic, do szkół, do fabryk wszystkich tych, którym moc współdziałania jest znana.*

*Nie szczędzić środków na szkolenie kadr we wszelkich formach i pod każdą postacią. Miliony młodzieży stoją dziś na rozdrożu i czekają, znajdą się li zwiastuni nowych dni, którzy pchną martwą bryłę świata na nowe tory. Do nich, do młodych trzeba iść ze słowem spółdzielczym.*

*Nie od góry budować gmach ruchu spółdzielczego, lecz od dołu, od fundamentów opartych w masie zrzeszonej z wolnej i nieprzymuszonej woli.*

*To jest jedyna droga, by z chaosu i ciemności „z prochu ku słońcu dźwignąć ten świat".*

*Marian Piechal*

## PO KLĘSCE

Już się resztki złudzeń dopalały
w aureoli purpurowych łun,
tylko jeszcze rzeki w łunach grały
niby harfy pełne złotych strun.

I stąpaliśmy jak Piotr po fali,
co zalewał opuszczony brzeg,
gdzie jak wierzba podmyta się walił
wypróchniały od środka nasz wiek.

My jak święci w cyrku Europy
na arenie wśród bestyj z za krat
czekaliśmy, w łzach nurzając stopy,
ileż strasznych dni czy ile lat...?

Na nietknięte dotąd sumień karty
stylus dziejów umaczany w krwi
sens wpisywał z trzew ludzkich wydarty
jak przez pazur sępi albo lwi.

Ziarna snów spod powiek wyłuskane
mełły serca dniom pogardy wbrew
i ojczyznę jak otwartą ranę
harf grających przewiązywał śpiew.

*Wrzesień, 1940.*

## 30 września — Dzień spółdzielczości

Czy jesteś już w szeregach spółdzielczych?

Str. 5: Związek Młodzieży Demokratycznej do akademików.

## Walny Zjazd Stronnictwa Okręgu Łódzkiego 21. X. 45 r.

### Zjazd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi,

który miał odbyć się w niedzielę, dn. 7 października 1945 r., odbędzie się w niedzielę, dn. 21 października r.b. o godz. 9,30 rano.

Zarząd okręgu wzywa wszystkie zarządy oddziałów powiatowych i miejscowych do wygotowania sprawozdań za cały czas istnienia. Po omówieniu obecnej sytuacji, sprawozdania zarządu okręgowego i kół oraz planu pracy na najbliższą przyszłość — nastąpi wybór nowego zarządu okręgowego. Dlatego obecność przedstawicieli wszystkich kół obowiązkowa. Każde koło powinno przysłać przynajmniej jednego przedstawiciela, najmniej jednego na każde rozpoczęte 50 członków.

*W. L. Brudziński*

# Dwie kultury

Mówiło się już i pisało wiele o t. zw. volksdeutschach. Pocichu za czasów okupacji i głośno po odzyskaniu wolności. Za czasów okupacji wyładowano słuszną nienawiść tłustych i rumianych zdrajców, trawestując nadane im przez okupanta miano. Mówiono przeważnie: „foksdojcze", „foksy" lub „ochsdeutsche". Po okupacji przyszła pora na poważny stosunek do tego zagadnienia; zastanawiano się też głównie nad stopniem ich winy i sposobem ukarania względnie nad zróżnicowaniem kar.

Nie wyczerpało to, rzecz oczywista, tematu. Zagadnienie to jest b. ciekawe i ma wiele aspektów. Spróbujmy naszkicować luźno kilka z nich. Zaznaczam, że chcę tu mówić o „volksdeutschach" na terenach wcielonych do Rzeszy, gdzie występowali gęściej, podczas gdy na terenie b. gubernatorstwa stanowili raczej wyjątki.

Należy przede wszystkim stwierdzić, że na terenach przyłączonych swego czasu do Rzeszy — choćby łódzkich — było ich *w stosunku do potężnego aparatu propagandowego, jaki uruchomili, oraz fizycznego i moralnego terroru, jaki zastosowali Niemcy* — raczej mało. Na pierwszy rzut oka wprawiało to w zdumienie. Łódź przedwojenna liczyła oficjalnie około 50 tys. Niemców. Po wcieleniu Łodzi do Rzeszy i zmianie nazwy na Litzmannstadt władze okupacyjne pomimo przyjmowania do „volkslist" osób w 50 a nawet w 25% pochodzenia niemieckiego, pomimo kokietowania lepszymi przydziałami żywnościowymi, zdołały osiągnąć liczbę „volksdeutsch'ów" zaledwie o 20 tys. wyższą, niż przedwojenna. A przecież wiemy, że te przedwojenne 50 tys. to byli nacjonaliści bal szowiniści niemieccy, że oprócz tego było wiele osób czysto niemieckiego pochodzenia, które wolały z oportunistycznych względów uchodzić na zewnątrz za Polaków i za takich podawać się przy spisach ludności. Statystyka przedwojenna stwierdzała, że ilość ewangelików była o kilkanaście tysięcy wyższa od liczby Niemców, w obecnym zaś powojennym spisie polskiej parafii ewangelickiej w Łodzi figuruje tylko kilkuset Polaków-ewangelików! Praktyka wykazała, że tamte kilkanaście tysięcy to byli zamaskowani Niemcy, którzy tłumnie zgłosili się potem do biur „volkslist". Jasnym jest więc, że Łódź miała już przed wojną około 70 tys. w mniejszym lub większym stopniu zdeklarowanych Niemców, do czego za okupacji doszło — powiedzmy sobie prawdę w oczy — wielu przepisanych na „volkslistę" Polaków. Byli to albo ludzie o nazwiskach niemieckich, gdzieś w dalekiej przeszłości spowinowaceni z rodami niemieckimi, albo nawet — w starszej generacji — Polacy czystej krwi, byli obywatele niemieccy z ex-Księstwa Poznańskiego, którzy na tereny b. Kongresówki przybyli jako „pionierzy polskiego narodowego handlu". I tak, jak niegdyś dla korzyści materialnych posługiwali się haselkami antysemickimi, tak po wkroczeniu Niemców dla uratowania dochodów ze swych sklepów i kamienic zdradzali ojczyznę, podpisując niemiecką listę. Nie wszyscy naturalnie, ale wielu.

Z całego tego zawiłego wywodu wynika, że liczba volksdeutsch'ów w Łodzi, powiększywszy się dodatkowo o te kilka czy kilkanaście tysięcy renegatów winna dojść do prawie setki tysięcy. Tymczasem nawet oficjalna statystyka hitlerowska wykazuje *tylko 70.000*, a więc o 30 tys. mniej, niż należałoby przypuszczać. Czym wytłumaczyć tę różnicę?

Otóż doszliśmy tu do sedna zagadnienia.

Niemcy pozyskali dla „volkslisty" — czego się spodziewali — szowinistów niemieckich i — na co nie liczyli — bezwartościowe odpadki społeczeństwa polskiego, wyrzutków, jakich ma zresztą, każde społeczeństwo. Natomiast część społeczeństwa pochodzenia niemieckiego, spolszczona w wielu wypadkach nawet dopiero w ostatnim, najmłodszym pokoleniu, *opowiedziała się za polskością*. To są fakty. Znam cały szereg osób o nazwiskach i *imionach* (nadali je jeszcze niemiecko czujący rodzice) czysto niemieckich, które podczas okupacji ukrywały się pod przybranymi imionami i nazwiskami w gubernatorstwie, przymierając częstokroć głodem, aby uchronić się od prześladowań za niepodpisanie „volkslisty". Nie pomogły obietnice, lepsze kartki na żywność i odzież, odwoływanie się do wspólnej krwi, wpajanie pogardy do wszystkiego, co polskie — zwyciężyła magiczna siła polskiego środowiska, polskiej — kultury. Kultura polska, którą bądź wyszydzali, bądź wręcz jej istnieniu zaprzeczali butni najeźdźcy, wykazała, że jej wpływ jest silniejszy od nich nawet w duszach ludzi ich krwi. Zwyciężyła. I to nie po raz pierwszy, a zapewne i nie ostatni.

×

W latach czterdziestych ubiegłego stulecia przyjechał do Tomaszowa jowialny szwabiaszek, niejaki Stumpf. Przyjechał i założył w Starzycach, pod Tomaszowem, słynną później poruszoną wodą pierwszą fabrykę sukna. Powodziło mu się dobrze. Tomaszowianie mawiali, że „prędzej wody w stawach zabraknie jak u Stumpfa pieniędzy". Przybysz porastał w pierze a po pracy odpoczywał „gemuetlich" na łonie „familii" — żony i syna. Tylko ten synalek jakoś papę zasmucał. Nabierał coraz więcej polskich obyczajów. Miast zapijać piwskiem tłustą wieprzowinę i „wurst", włóczył się z fuzyjką po polach i odwiedzał okoliczne dwory i dworki. A kiedy po latach wybuchło powstanie styczniowe, poszedł doń jeden z pierwszych. Papa krzywił się, ale gdy syn przysyłał raz po raz brodate postacie po pieniądze i podwody — dawał. A kiedy powstanie upadło — cała skrzynię złota musiał wykupić syna z carskiego więzienia. To było początkiem końca — wkrótce władze carskie przejęły w zarząd fabrykę a niedługo potem umarł stary Stumpf, zostawiając wdowę w skrajnej nędzy. Co się stało z synem — niewiadomo.

Oto przykład — jeden z wielu. Siła oddziaływania polskiego środowiska zmusiła tego trzeźwego Niemca do poświęcenia dla Polski majątku, poważania u władz, dobrobytu a wreszcie znaczenia i przyszłości rodu, i to w czasach, kiedy Polska niczym go za tą nagrodzić nie mogła. Syna tego przybysza zmusiła do wzięcia udziału w walkach, których cele ojcu jego były do końca zupełnie obce, a sens niezrozumiały.

Nie sztuka — jak Niemcy — siłą czy zapewnieniem korzyści materialnych zyskiwali obywateli. Sztuka w jednym pokoleniu spolszczyć przez magiczny wpływ kultury.

Taka jest różnica dwóch metod i sposobów oddziaływania dwóch kultur. Volksdeutsche dziś gorzko opłakują swój postępek w obozach pracy. Przyciągnięci zaś przez polską kulturę pozostaną jej wierni nawet w dniach najcięższych prześladowań.

Wartościowego żywiołu nie zdołali nam Niemcy, mimo moralny i fizyczny terror odebrać. A ich polityka narodowościowa wyszła nam — choć brzmi to paradoksalnie — w pewnym sensie na dobre. Pozwoliła oddzielić ziarno od plew.

# Łódzki Ogród Botaniczny

Jak się dowiadujemy, Rada Narodowa m. Łodzi na posiedzeniu w dn. 26.7. 1945 uchwaliła przystąpić do założenia w Łodzi reprezentacyjnego Ogrodu Botanicznego.

Ma on służyć nie tylko jako pomocnicza instytucja przy nauczaniu botaniki i biologii roślin w szkołach akademickich, średnich i powszechnych miasta Łodzi oraz muzeum żywej przyrody dla mieszkańców największego i najbardziej uprzemysłowionego miasta w Polsce, — lecz stać się poważną placówką naukową do badań flory polskiej. Jednym z najważniejszych zadań naukowych przyszłego Ogrodu Botanicznego będzie utworzenie działu roślinności występujących dziko na ziemiach polskich. Poza tym przyszły Ogród Botaniczny będzie posiadał działy: systematyczny, biologiczny, geograficzny, socjologii roślin oraz roślin gospodarczych, leczniczych i techniczno-przemysłowych. Jako instytucje pomocnicze będzie posiadał szklarnie, Muzeum Botaniczne i Herbarium (zbiory zielnikowe).

Ogród ma być położony na terenach obok istniejącego już Ogrodu Zoologicznego (ul. 11 Listopada) i obejmować przestrzeń przeszło 60 hektarów. Będzie to więc w przyszłości jeden z największych ogrodów botanicznych w Europie.

Rozbudowa tak wielkiej placówki rozłożona będzie na szereg lat i rozpocznie się na wiosnę 1946 roku. Do rozpoczęcia prac wstępnych, programowych, budżetowych i opracowania planów powołano komisję złożoną z przedstawicieli Wydziału Kultury i Sztuki, wydz. Plantacyj Miejskich. Komisja uchwaliła przystąpić niezwłocznie do opracowywania planów i programów. W celu zapoznania się z podobnymi urządzeniami w innych krajach postanowiono wysłać delegację do ogrodów botanicznych na zachodzie. Teren pod Dział Roślin Leczniczych został już zasadniczo ustalony i prace organizacyjne i przygotowawcze już się rozpoczęły.

*Prof. dr. T. Hilarowicz*

# Nauczanie prawa w szkołach

Z wszystkich dziedzin nauki może najmniej dotychczas zwracano uwagi na metodę nauczania prawa w szkołach średnich typu zawodowego, a więc m. i. handlowych względnie administracyjno-handlowych. Jeżeli chodzi o metody nauczania języków, matematyki, historii, nauk przyrodniczych itd. istnieje cała lietratura, dużo materiału z różnych narad tym kwestiom poświęconych, a co najważniejsze, metoda nauczania tych przedmiotów uwzględniana jest na różnych studiach pedagogicznych. Natomiast jeżeli chodzi o metody nauczania prawa, to dziedzina ta leży odłogiem i pozostawiona jest prawie w zupełności indywidualnemu traktowaniu przez poszczególnych wykładających, przy czym przeważnie brak im jest należytych podstaw pedagogicznych. Biorąc w swoim czasie udział w licznych konferencjach w Ministerstwie Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego w sprawie programu nauczania prawoznawstwa i administracji w liceach administracyjnych i administracyjno-handlowych i opracowując na życzenie Ministerstwa te programy, zwracałem już wtedy uwagę na to, że w średnich szkołach handlowych względnie administracyjno-handlowych i liceach administracyjnych nauczają często prawoznawstwa sędziowie lub adwokaci, znający wprawdzie prawo, ale nie mający żadnej rutyny i metody pedagogicznej i że należałoby stworzyć pewien *ośrodek metodyczny* nauczania prawa w szkołach średnich. Podczas okupacji niemieckiej w Warszawie, w latach 1941—43 stworzyłem taki zakonspirowany ośrodek, gromadząc nauczycieli i nauczycielki prawoznawstwa w średnich szkołach handlowych i omawiając z nimi metodę nauczania prawoznawstwa w tychże szkołach. Ośrodek ten rozszerzyliśmy następnie, zapraszając również do udziału w naszych konferencjach nauczycieli księgowości, organizacji przedsiębiorstw i innych przedmiotów, mających styczność z nauką prawoznawstwa. W trakcie naszej pracy okazało się, jak wdzięczne przedstawia ona pole, zwłaszcza, gdy chodzi o uzgodnienie i koordynację zakresu i metody nauczania pomiędzy nauczycielami prawoznawstwa a wyżej wymienionych przedmiotów z nim się stykających.

Trzeba ośrodków takich stworzyć jak najwięcej i również starać się o specjalne uwzględnianie na wysokim poziomie *metody nauczania prawoznawstwa* w szkołach handlowych *w programie wyższego szkolnictwa handlowego* a metody nauczania prawa w szkołach średnich w ogóle w programach akademickich *studiów prawniczych*, w połączeniu z odpowiednimi seminariami i ćwiczeniami praktycznymi. Również należy starać się o stworzenie odpowiedniej literatury w tej dziedzinie. Przed wojną starałem się zrobić pewien początek w tym kierunku, omawiając w „Głosie Szkoły Zawodowej" program nauczania prawoznawstwa w liceach administracyjnych i administracyjno-handlowych a przed samym wybuchem wojny w artykule o wynikach pierwszych egzaminów *dojrzałości w Państwowym Liceum Administracyjnym* im. Roesslerów (istniejącym w łączności ze szkołą handlową średnią) w organie absolwentów tej szkoły „Roesslerczyk".

W państwie demokratycznym nauczanie prawoznawstwa w szkołach zawodowych posiada znaczenie specjalne: może się ono w dużym stopniu przyczynić do wyrobienia ducha lojalności wobec państwa i poczucia interesu publicznego w szerokich rzeszach działaczy gospodarczych.

# Na gruncie sprawiedliwości

*(Dokończenie ze str. 1-ej.)*

cja afisza propagandowego czeskiego za oderwaniem Górnego Śląska od Polski. Zamieszcza tę podobiznę wydawany w Poznaniu organ P. Z. Z. „Polska Zachodnia" w numerze z 16 września br. Plakat ów zwoływał w Pradze czeskiej na „velky minifestacni projev pro pripojeni Horniho Slezska, Horni a Dolni Luzice k Ceskoslovenske republice".

Uderza w tych, do granic nonsensu dochodzących pretensjach, wywołujących na razie swą bezgraniczną absurdalnością już raczej śmiech, niż oburzenie, pewna metoda. Otóż celowo wysuwa się ze strony czeskiej tak bezmierne żądania, aby drogą targów i przetargów otrzymać i utrzymać to wszystko, o co właściwie chodzi. A jeszcze spowodować na świecie wrażenie swej daleko posuniętej — ustępliwości.

Ale czasy frymarczenia narodami minęły bezpowrotnie. Nikogo też nie trzeba przekonywać chyba, że Czesi nie mieli ani nie mają żadnych praw historycznych czy etnograficznych do Dolnego i Górn. Śląska, że tam nie było i nie ma ludności czeskiej, że od zarania toczyć musieliśmy krwawe boje o te ziemie z niemcami.

Mamy natomiast prawo oczekiwać pomyślnego rozstrzygnięcia ciemiężonych rodaków naszych na Zaolziu. Ziemie, zamieszkiwane w lwiej większości przez Polaków, słusznie należą się Polsce. Daliśmy dowód pełnego podporządkowania się jedynie sprawiedliwej zasadzie etnograficznej, dobrowolnie odstępując od rozległych obszarów Rzeczypospolitej o niepolskiej większości na wschodzie. Dla nas demokracja i jej szlachetne, odrzucające wszelkie uciemiężenie ideały nie są wygodnym szyldzikiem kramiku politycznej spekulacji, lecz żywą, we wszystkich dziedzinach działania obowiązującą rzeczywistością.

*Dr. G.*

**TYSIĄCE DZIECI Z WARSZAWY**

**przyjmie i rozmieści na swoim terenie woj. łódzkie**

Ponieważ już w miesiącu październiku br. przybędą dzieci z Warszawy na teren woj. łódzkiego muszą przeto mieć już zapewnione miejsce do przyjęcia.

Dla rozwiezienia dzieci w teren województwa do poszczególnych powiatów potrzebne będą środki lokomocji, którymi WKOS w dostatecznej ilości nie rozporządza. Pożądanym jest, aby właściciele samochodów przyszli z pomocą w podjętej akcji pomocy dzieciom Warszawy i zaofiarowali swoje pojazdy w celu rozwiezienia dzieci. Zgłoszenia należy kierować WKOS ul. Ogrodowa 15 w Łodzi.

W poczuciu spełnienia najgłębszego obowiązku obywatelskiego nie braknie ludzi, których troską jest wychowanie dziecka jako przyszłego obywatela Państwa.

**Za Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej w Łodzi**
**Komisja Propagandowa**
**(–) H. KONIKOWSKI**

Jan Wojtyński

# W Łodzi przed 6-ciu laty

III

W pałacu Heinzlów w Julianowie, gdzie ostatnio mieszkał prezydent Łodzi Godlewski, w okresie bezpośrednio przed wojną ulokował się sztab naszej armii, operującej w okolicach Łodzi. Na pałac ten zaraz w pierwszych dniach wojny padł deszcz bomb lotniczych: fakt bombardowania siedziby naszego sztabu w Łodzi dowodzi raz jeszcze, jaki wspaniały mieli Niemcy wywiad w naszym mieście.

Rządowe i miejskie władze opuściły Łódź 5 i 6 września rb. Władzę nad miastem objął Centralny Komitet Obywatelski, który jako siedzibę obrał sobie budynek Zarządu m. Łodzi przy Placu Wolności.

**ODEZWY DO LUDNOŚCI**

Prezydium Komitetu w składzie: Przewodniczący Ks. Biskup Kazimierz Tomczak, wiceprzewodniczący: Bolesław Kotkowski i Kindermann, sekretarze: Zygmunt Lorentz i Włodzimierz Graliński, wydało dn. 7.9 1939 r. następującą odezwę do ludności:

„**Obywatele!**

Nasze władze państwowe i samorządowe opuściły miasto. Musimy przetrwać ciężkie czasy. Nieodzowne jest istnienie władzy miejskiej. W dniu wczorajszym na posiedzeniu przedstawicieli wszystkich warstw społecznych naszego miasta wyłoniony został Komitet Obywatelski i podporządkowana mu Milicja Obywatelska.

Komitet dołoży wszelkich starań, aby w Łodzi zachowany został porządek, bezpieczeństwo publiczne i zgoda obywatelska. Będą poczynione wysiłki, aby jak najszybciej zaradzić trudnościom materialnym miasta i rozciągnąć opiekę nad potrzebującymi. Uruchomione zostanie szkolnictwo.

Obywatele! Wzywamy was do karnego podporządkowania się zarządzeniom Komitetu, do spokoju i zachowania równowagi ducha, którą odznaczaliście się zawsze w godzinach próby, do wzajemnej życzliwości i pomocy.

Łodzianie! Przyrzeknijcie sobie z najlepszą wolą, że pracować będziemy usilnie i ofiarnie dla dobra tego miasta, do którego wszyscy jesteśmy głęboko przywiązani.

Z Bogiem — do pracy!"

*(Tekst odezwy dostarczył ob. Henryk Bryk).*

***

Przez Plac Wolności jeszcze 8.9.39 cofały się na Zgierz oddziały naszego wojska i tabory. Po cofających się oddziałach znać było wielkie zmęczenie. Żołnierze zakurzeni, zmordowani, spoceni ledwo posuwali się naprzód.

Były to, niestety, już ostatnie nasze oddziały...

***

Około godziny czwartej, w piątek 8.9.39 po południu wkroczyły od strony Widzewa i Placu Reymonta pierwsze oddziały niemieckie. Spotkanie z tutejszą niemczyzną odbyło się przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Głównej i było pierwszorzędnie przygotowane i zorganizowane. Wkraczających Niemców zarzucono mnóstwem kwiecia, a młode Niemki łódzkie rzucały się na szyje oficerom i żołnierzom.

Większe oddziały niemieckie wkroczyły w godzinach wieczornych.

O godzinie 10-ej wiecz. 8.9, tegoż dnia po godzinnych obradach Komitet Obywatelski wydał do mieszkańców m. Łodzi następującą odezwę w dwóch językach: (tekst odezwy dostarczył ob. Henryk Bryk)

„Do wszystkich mieszkańców m. Łodzi! Komitet Obywatelski wzywa ludność, aby w czasie wkroczenia wojsk niemieckich do Łodzi zachowała bezwzględny spokój i karność społeczną, unikała wszelkich nierozważnych zajść i strzegła się prowokacji ze strony elementów niepoczytalnych lub zbrodniczych".

***

Niemczyzna łódzka szalała w triumfie. O godz. 21 cały w tenże piątek „Volksverband" in corpore maszerował już na Plac Wolności — na czele kroczył jego prezes August Utta, b. senator RP. i ryczał co chwila „Sieg Heil", a za nim jego adherenci.

Przy ulicy Piotrkowskiej około posesji Nr 35 załoga dwóch pancernych samochodów niemieckich zatrzymała pochód — nakazując mu się rozwiązać.

Dano polecenie, aby następnego dnia rano o godz. 6-ej cała niemczyzna łódzka zgromadziła się na pierwsze wielkie zgromadzenie ludowe (Volksversammlung), które odbyło się przy wielkim udziale niemców łódzkich.

Cała władza zwierzchnia nad Łodzią znalazła się w rękach niemieckiej komendantury polowej i jej bezpośredniego przełożonego generała von Blaskowitza.

**JESZCZE MILICJA**

Obowiązki służby bezpieczeństwa pełnić poczęła ad hoc stworzona Milicja Obywatelska pod dowództwem Stanisława Dowbora. Pracowali w niej na trudnych tyle stanowiskach wypróbowani działacze robotniczy m.in. naprz. min Jan Stefan Haneman (obecny generalny dyrektor Banku Polskiego), Józef Gajewski (obecny dyrektor Ubezpieczalni) i wielu innych.

W kilkanaście dni po funkcjonowaniu Milicji Obywatelskiej Niemcy skierowali do niej osławionego renegata Weyera dla przeorganizowania Milicji na „wzór niemiecki". Oczywista, że natychmiast po rozpoczęciu urzędowania przez Weyera — element patriotyczny i obywatelski z Milicji wycofał się.

Rozpoczął się koszmarny okres niewoli hitlerowskiej i prześladowań ludności polskiej i tępienie wszystkiego co polskie w mieście polskim na polskiej odwiecznie ziemi.

**Poniżej drukujemy niezwykle sensacyjny dokument dostarczony nam przez mec. Józefa Litwina. Dokument ten — to tłumaczenie okólnika najwyższych władz Rzeszy w Polsce „regulujący" stosunek ludności niemieckiej wobec Polaków. Dokument ten najlepiej naświetli nam tło tej piekielnej gehenny, jaką Polacy przeżywali pod butem Prusactwa.**

W listopadzie 1939 r. wysadzono pomnik Kościuszki na Placu Wolności. O fakcie tym Niemcy pisali tak:

**O WYSADZENIU POMNIKA KOŚCIUSZKI**

W książce pt. „Der Osten des Warthelandes", wydanej „anlässlich der Heimatschau in Litzmannstadt" — znajduje się na str. 239—258 artykuł pt. „Der Aufbau im Regierungsbezirk Litzmannstadt" („Organizacja w okręgu rejencyjnym Litzmanstadt") pióra Friedricha Uebelhoera, Gauinspektora i Prezesa Rejencji. W artykule tym na str. 244 następujący znajduje się passus:

„Polakom wskazano pod względem rasowym, politycznym i gospodarczym należne im miejsce. Wobec chorobliwej pychy, jaką ujawniali wobec wszystkich Niemców, nie można ich było początkowo przekonać o tym, że rola ich jako tyranów i ciemiężców skończyła się. Gdy wydawało się, że nie rozumieją tego, zastosowano w wielu wypadkach przykładną karę. Tak więc wysadzono w powietrze w ówczesnej Łodzi w dniu ich święta wolności pomnik ich bohatera wolności".

*(Wycinek ten dostarczył autorowi mec. J. Litwin).*

**JAKI BYŁ STOSUNEK NIEMCÓW WOBEC POLAKÓW**

A oto tłumaczenie z języka niemieckiego owego dokumentu:

**Namiestnik Rzeszy**

I/8 Poznań

141/2 - 1

Do

Wyższego Dowódcy SS i Policji
przy Namiestniku Rzeszy
w Poznaniu
Fritz Reuterstr. 2a

Do wiadomości:

a) wszystkim oddziałom, SS i Policji, wszystkim niższym i podległym władzom wojskowym oraz innym władzom na szczeblu okręgu (Gau).

b) Kierownictwu Okręgowemu NSDAP oraz po 1 odbitce dla urzędów okręgowych, pełnomocników, organizacyj przyłączonych i kierownictw powiatowych.

**Dotyczy:** obcowania niemieckiej ludności okręgu Warty z Polakami. W linii politycznej okręgu Rzeszy „Wartheland" od początku stale przestrzegano zasady oddzielenia niemczyzny i polskości. Ta wyraźna linia przedziału wobec polskości jest przekraczana w wielu poszczególnych przypadkach wskutek ścisłego współżycia ludności niemieckiej w okręgu Rzeszy „Wartheland" z ludnością polską, która dotychczas jeszcze znacznie przeważa liczebnie. Dopiero w trakcie dłuższej pracy wychowawczo-uświadamiającej można będzie osiągnąć, by każdy członek narodu niemieckiego przybrał wobec polskości postawę, odpowiadającą godności narodowej i prawidłową z punktu widzenia celów polityki niemieckiej. Również i w czasie, zanim postawa ta wobec polskości stanie się dla każdego rodaka czymś samym przez się zrozumiałym, zachodzi konieczność bezwarunkowego ograniczenia stosunków z Polakami do rozmiarów niezbędnych służbowo i gospodarczo. Ponieważ obecnie nie można jeszcze wyrzec się polskich sił roboczych, nie można jeszcze uniknąć codziennego stykania się Niemców — pracowników pewnego zakładu pracy z pracownikami tegoż — Polakami. Tak samo wskutek braku mieszkań i służby domowej nie można jeszcze na razie uniknąć sąsiadowania z Polakami albo nawet wspólnego zamieszkiwania w jednym mieszkaniu. Jest zatem konieczną rzeczą pouczanie ludności niemieckiej odpowiednimi środkami o konieczności bezwarunkowego zachowania dystansu osobistego wobec osób narodowości polskiej. Uważam za wybitnie pożądane dalsze poparcie tych zamierzeń uświadamiających przez podległe Panom urzędy i organy. Powołując się na konferencję, odbytą między Inspektorem Policji Bezpieczeństwa i Służby Specjalnej (SD), Kierownikiem Komendy Policji Państwowej i moim referentem dla spraw narodowościowych, proszę zatem o pouczenie podległych Panom urzędów, by zgodnie z dotychczas już przestrzeganą praktyką postępowały w w przyszłości na ogół według następujących wskazówek:

1) **Osoby narodowości niemieckiej, pozostające z Polakami w stosunkach w stopniu, przekraczającym miarę konieczności służbowej i gospodarczej, ulegają osadzeniu w areszcie ochronnym (Schutzhaft). W ciężkich przypadkach, zwłaszcza zaś wówczas, gdy osoba narodowości niemieckiej spowodowała przez obcowanie z Polakami znaczne zagrożenie interesu Rzeszy Niemieckiej, wchodzi w rachubę przeniesienie do obozu koncentracyjnego.**

2) Utrzymywanie stałych przyjaznych stosunków z Polakami uważa się bezwzględnie za niezachowanie nakazanego dystansu. Wyjątek stanowi jedynie obcowanie z krewnymi małżonka, należącego do obcej narodowości. Osoby narodowości niemieckiej, które zostaną napotkane publicznie przez patrol policyjny z osobami, należącymi do obcych narodowości, winny wylegitymować się na żądanie co do przyczyny, jaka ze względów zawodowych spowodowała wspólne ich przebywanie z Polakami.

3) **Osoby narodowości niemieckiej, które zostaną napotkane publicznie, lub w obcowaniu osobistym z Polakami, jakkolwiek nie ma ku temu żadnej wiarygodnej przyczyny natury służbowej, mogą być umieszczone w areszcie ochronnym. Osoby narodowości niemieckiej, które obcują płciowo z Polakami, ulegają w każdym wypadku zamknięciu w areszcie ochronnym. Osoby narodowości polskiej płci żeńskiej, które wdają się w stosunki seksualne z osobami narodowości niemieckiej, mogą być przekazane do domu publicznego (koennen einem Bordell zugewiesen werden).**

4) Jeżeli w poszczególnym wypadku, w szczególności zaś w lżejszych wypadkach cel uświadomienia i wychowania osób narodowości niemieckiej w drodze pouczenia i ostrzeżenia może być osiągnięty, można na tym poprzestać według uznania Inspektora Policji Bezpieczeństwa i Służby Specjalnej (SD) lub jego pełnomocnika.

5) O ile chodzi o nieletnich w wieku poniżej lat 16, powyższy przepis o obcowaniu z Polakami odnosi się do osób sprawujących władzę rodzicielską lub opiekuńczą. Urzędy do spraw młodocianych należy powiadamiać o osadzeniu w areszcie.

6) Przeciw urzędnikom, dopuszczającym się uchybienia w sensie powyższych wskazówek, winien właściwy urząd, który należy o tym zawiadomić meldunkiem, bezzwłocznie zgłosić wniosek o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego do właściwej władzy, a to obok zarządzeń stosownie do 1.1-5. O każdym tego rodzaju wypadku należy poza tym meldować tut. władzy.

Greiser".

Uwierzytelnia się
podpis, Kierownik kancelarii".

*Zgodność powyższego tłumaczenia z oryginałem w języku niemieckim, stanowiącym odbitkę na powielaczu poświadczył za Nr. rep. 146 — Józef Litwin, Adwokat, Tłumacz Przysięgły.*

Wymowa tego dokumentu komentarzy nie wymaga.

## Życie organizacyjne Str. Demokr.

# Walne zebranie nowoobranego Zarządu Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

W sobotę, 22 bm., w lokalu Klubu Demokratycznego przy ul. Żeromskiego 41 odbyło się plenarne posiedzenie nowowybranego Zarządu Stronnictwa Demokratycznego Okręgu w Łodzi. W zebraniu wziął udział cały aktyw partyjny, przewodniczący poszczególnych dzielnic Stronnictwa, radni miejscy itd.

Zebranie zagaił ob. wiceprezydent Kazimierz Gallas, prezes Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi. W dłuższym przemówieniu naszkicował on najpilniejsze zadania organizacyjne partii, jak zakładanie poszczególnych sekcyj, szkolenie prelegentów, wzmożenie pracy w terenie, zakładanie bibliotek z lekturą polityczną po dzielnicach partyjnych i przy Okręgu itp.

Po obszernym przemówieniu prezesa Gallasa wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos ob. ob. Wyderko, mgr Boniecki, Janiak, Jaszczak, Z. Leśniczak, Nowicki, A. Domagałowa, Mertyn, J. Nowak, mgr Zagórski i in.

Po dyskusji poszczególnym członkom Zarządu przydzielono do organizacji sekcje pracownicze i branżowe, jak np. nauczycielskie, kupieckie, zawodowe itd. M. in. sekcję kupiecką przydzielono ob. Rutkowskiemu Józefowi, organizację bibliotek ob. Domagałowej. Do Związku Młodzieży Demokratycznej desygnowano ławnika E. Wróblewskiego, propagandę powierzono mgr S. Zagórskiemu, ruch zawodowy ob. E. Małeckiemu, rzemieślniczy — ob. Stanisławowi Jaszczakowi.

Do klubu Demokratycznego desygnowano ob. prezesa K. Gallasa i ławnika L. Szymańskiego. Opiekę nad dzielnicami powierzono ob. ławnikowi L. Szymańskiemu.

Do Komisji Weryfikacyjnej powołano ob ob. Janiaka, Jaszczaka i Aletową.

Następnie dokonano podziału dalszych mandatów: wiceprezesem Zarządu Okręgowego Stronnictwa w Łodzi został ławnik L. Szymański.

Na sekretarzy wybrano ob. ob. Zagórskiego Stanisława i Janiaka Zenona.

Funkcję skarbnika powierzono ob. ob. mgr K. Bonieckiemu i B. Wyderko.

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został ob. nacz Roman Szymański, przewodniczącym Sądu Partyjnego prof. dr W. Tomaszewicz.

## „Społem" na ziemiach odzyskanych

„Społem", Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P., przystępując przed niespełna 3 miesiącami do zagospodarowania terenów zachodnich, zdawał sobie dokładnie sprawę z wielkiego znaczenia ogólno-państwowego zamierzonej akcji. Zdawał sobie jednocześnie sprawę z olbrzymich trudności, z tym związanych. Do realizacji zadań przystąpiono natychmiast. Po zbadaniu miejscowych warunków oraz własnych możliwości, zapadło postanowienie zorganizowania na wspomnianych terenach (z wyłączeniem Śląska Opolskiego, który został już wcześniej zagospodarowany), 61 hurtowych placówek rozdzielczych „Społem", z tego: 3 w woj. białostockim, 19 w woj. mazurskim, 8 w woj. gdańskim, 2 w woj. pomorskim, 9 w woj. zach. pomorskim, 6 w woj. poznańskim i 14 w woj. dolno-śląskim.

Całkowicie zorganizowanych jest już 35 punktów, a 26 punktów organizuje się.

W zorganizowanych już placówkach zatrudnia się ponad 400 pracowników, przeważnie starych, wypróbowanych spółdzielców. Sieć placówek hurtowych jest całkowicie wystarczająca, pod warunkami: 1) zaopatrzenia placówek tych w dostateczną ilość taboru; 2) istnienia rozdzielczej sieci handlu detalicznego w wystarczających wymiarach; 3) odpowiedniego stosunku do placówek „Społem" ze strony władz regulujących zaopatrzeniem na ziemiach odzyskanych.

Poważną trudnością jest zapewnienie dalszym nowym placówkom odpowiedniej obsady ludzkiej. Należy amiętać, że aparatem „Społem", obsługującym dawniej 4 województwa (g. generalna gubernia), aczkolwiek niewątpliwie najlepszym, jaki istniał w Państwie, trzeba obecnie obsadzać kilkanaście województw. Pomimo wielkich wysiłków w kierunku szkolenia i przygotowywania do pracy, trzeba liczyć się z niedociągnięciami. Walka z tymi niedociągnięciami jest prowadzona energicznie.

Na terenach zachodnich spółdzielczość ma jeszcze inne, bardzo ważne zadania do spełnienia. „Społem" Zw. Gosp. Sp. utrzymuje kontakt ze wszystkimi centralami spółdzielczymi. Przede wszystkim kładzie się duży nacisk na zorganizowanie przez Zw. Rew. Spółdzielni R. P. odpowiedniej sieci spółdzielczych i detalicznych punktów rozdziału. Działalność Zw. Rew. Spółdz. w tym kierunku jest przez „Społem" popierana wszelkimi dostępnymi środkami.

## „POBUDKA"

W ub. tygodniu ukazał się wznowiony tygodnik socjalistyczny „Pobudka".

„Pobudka" ma za sobą piękną tradycję walki o niepodległość i prawa robotnika polskiego. Pierwszy numer ukazał się w Paryżu w r. 1889, redagowany przez Limanowskiego, Antoniego Langego i Lorentowicza. W czasach późniejszych w Polsce „Pobudka" była wznawiana dwukrotnie z udziałem Daszyńskiego.

Obecna „Pobudka" nawiązuje w tytule do tradycji Polskiej Partii Socjalistycznej i zajmuje zdecydowane stanowisko w świecie dzisiejszych przeobrażeń politycznych i społecznych. „Pobudka" jest bojowa, pełna treści socjalnej i temperamentu politycznego.

„Pobudka" jest również tygodnikiem kulturalnym, dlatego przynosi obfity w tym zakresie materiał.

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 68, tel. 112-54.

# Przegląd kulturalny

*Na scenach sowieckich* ukaże się w nowym sezonie kilka sztuk polskich, świeżo przełożonych na język rosyjski. Będzie to „Zemsta", „Damy i huzary" Fredry, „Panna Maliczewska", „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej; „Dom otwarty" Bałuckiego.

*Ojcem prasy toruńskiej* nazywa publicysta „Robotnika Pomorskiego" Franciszka Tadeusza Rakowicza, który założył „Gazetę Toruńską" (1867), a ponadto był literatem, dziennikarzem, drukarzem, księgarzem - wydawcą, politykiem, ekonomistą i lekarzem (z wykształcenia).

*Sztukę „S. O. S."* wystawił teatr toruński. Jest to debiut Tadeusza Kańskiego, który spotkał się z życzliwym przyjęciem. W sztuce grają zasadniczo dwie osoby, ale ponadto głos w niej mają: radio, telefon, aparatura latarni morskiej. Akcja rozgrywa się we wnętrzu latarni. Dekoracje projektował Wiesław Makojnik.

*Podwójny numer „Kuźnicy"* (4-5) przynosi m. in. w dziale retrospektywnym fragment z pamiętników Ludwika Krzywickiego oraz artykuł „Hugo Kołłątaj i łagodna rewolucja 1791 r.". Zofia Nałkowska występuje przeciwko krępowaniu literatury żądaniami dostępności dzieł sztuki. Jerzy Borejsza rozpoczyna uwagi o „Nieurojonej suwerenności". Bolesław Dudziński pisze o polityce prasowej hitleryzmu podczas okupacji. Kazimierz Wyka szkicuje prądy literackie, nurtujące u nas „po dwóch wojnach". Prozę beletrystyczną reprezentują Adolf Rudnicki („Karta znaleziona pod murem straceń"), Władysław Rymkiewicz („To nic"), Stanisław Piętak („Nagłe odwiedziny") oraz Tad. Breza „Mury Jerycha"; mowę wiązaną — Mieczysław Jastrun i Paweł Hertz.

*Dyrektorem działu wydawniczego* „Czytelnika" został dr Jan Muszkowski, profesor łódzkiego uniwersytetu, wybitny fachowiec i znawca zagadnień, związanych z książką.

*Antologia poezji rosyjskiej* w przekładzie Leopolda Lewina ukaże się w wydaniu książkowym. Antologia obejmie następujących autorów sowieckich: Majakowski, Surkow, Wiera Imber, Dołmatowski, Isakowski, Szczypaczew, Twardowski, Maksym Rylski i Demian Biedny.

*„Życie Marii Curie"* pod tym tytułem ukazała się w cyklu sowieckich wydawnictw dla dzieci biografia polskiej uczonej.

*„Lekkomyślną siostrę"* Perzyńskiego w reżyserii M. Wyrzykowskiego zaprezentowali artyści łódzcy najpierw w teatrze im. Wyspiańskiego w Katowicach, a później w Starym Teatrze w Krakowie. W rolach głównych wystąpili: Elżbieta Barszczewska (Maria), Wojciech Brydziński, Janina Sokołowska, Marian Wyrzykowski, Seweryn Butrym, Gustaw Busayński.

*Sprawy teatralne w Łodzi* — Organizowany i zapowiedziany w prasie nowy teatr łódzki, który miał mieć trzy kierowniczki: Chojnacką, Perzanowską i Zimińską, pozostanie w sferze modnych na naszym gruncie planów bez pokrycia. Projekt tej sceny rozwiał się jak dym... Niestety!

Na pociechę teatromanów łódzkich zanotujmy powstanie nowej placówki (za przykładem krakowskiego zespołu Jaremy) „Teatru Lalki i Aktora". Będzie to kuźnia ruchu marionetkowego, która będzie zarazem przygotowywać adeptów do zawodu aktorskiego. Dyrektorem tej imprezy jest dr Gluth, kierownikiem studia dyr. Szletyński, kierownikiem artystycznym zespołu marionetkarzy jest G. Pape, kierownictwo literackie spoczywa w rękach Krystyny Gogolewskiej. Na otwarcie sezonu przygotowuje się „Pana Twardowskiego".

## Klub Demokratyczny w Łodzi

(h) W sobotę, 29 b. m. o godz. 18-tej, w lokalu Klubu przy ul. Lipowej 28 (drugie wejście od ul. Żeromskiego 41), ob. adw. Mieczysław Jarosz, prezes koła łódzkiego Zrzeszenia Prawników Demokratów — wygłosi referat o Zaolziu.

W niedzielę, 7 października rb., o 16-tej w lokalu Klubu odbędzie się podwieczorek klubowy dla członków i sympatyków Klubu oraz zaproszonych gości.

### WOLNE POSADY

Dyrekcja Gimnazjum w Ozorkowie zaangażuje na rok bieżący szkolny nauczycieli jęz. polskiego, matematyki, przyrody, historii, łaciny i angielskiego. Kandydaci, mający prawo nauczania w szkołach średnich ogólno-kształcących, zechcą zgłosić swą gotowość do Zarządu Miejskiego m. Ozorkowa, pokój Nr 4.

Dyrektor Gimnazju:
(—) dr Poz-Kornaszewski

JAROSŁAW JANOWSKI

# Prawo do śmiechu

Brak poczucia humoru nie dowodzi powagi lub godności osobistej, lecz raczej świadczy o nieufności w stosunku do otoczenia. Taki „urodzony' sensat stara się na gwałt zabezpieczyć przed krytyką, gdyż nie czuje się pewny swych wartości, wiedzy, doświadczenia.

Tymczasem humor rozbraja duszną, ponurą atmosferę, przyczynia się do wentylacji zatęchłych, nieprzewietrzanych zakamarków. Niedarmo nadęci „wielkością" władcy germańscy lękali się humoru, widząc w nim broń przeciwko sobie. Jeśli Francja ustrzegła się w swej masie bakcyla hitlerowskiego, to zawdzięcza to z pewnością cudownej zdolności do śmiechu.

Któż bowiem, mający poczucie humoru, mógł patrzyć spokojnie na objawy koszarowego ducha, który tak odpowiadał zbiorowości niemieckiej!? Francuz nie boi się śmiechu, bo wie, że często lepiej uśmiechnąć się, niż przystąpić do rękoczynów, lub przywdziewać martwą maskę powagi, zgorszenia, obrazy.

U nas nielada zasób humoru i wesołości okazała Warszawa. To miasto potrafiło znakomicie zachować swą wewnętrzną niepodległość, reagując śmiechem na poczynania wroga. Ale nietylko jako broń wobec nieprzyjaciela śmiech jest poważną... siłą. Również w stosunkach codziennych, powszednich!... Ot choćby w zatłoczonym tramwaju. Ludzie śpieszą się, denerwują, gotowi są o byle co wybuchnąć. I tu — wystarczy jedno słowo, jeden przyjazny gest, jeden uśmiech, żeby rozładować napięty niemiły nastrój.

Dlatego dobrze się stało, że łódzka „Syrena" występuje w szranki, jako szermierz „prawa do śmiechu".

Oczywiście, nie dość jest mówić o humorze. Trzeba jeszcze, żeby był on należytego gatunku. W przeciwnym razie — zamiast zdrowego śmiechu ogarnie nas niesmak i czczość i nuda.

Otóż łódzcy spadkobiercy warszawskiego „Qui pro quo" (a szukając dalej — krakowskiego „Zielonego balonika" i boyowskich „Słówek") nie sprzeniewierzyli się tym tradycjom. Owszem, znać wysiłek, by nie iść niewolniczo po linii przedwojennych rewij, które opierały się na imponującej ilości... nóg, wybijających synkopy w rytmie jazzu.

„Syrena" główny nacisk kładzie na teksty, i ich pomysłowe ujęcie i aktorską interpretację. Orkiestrę zastępują (podobnie jak w dawnej „Bandzie") dwa fortepiany (a przy nich: F. Leszczyńska i T. Markowski). „Dokooptowani" autorzy: Kaz. Rudzki i And. Nowicki okazali się bardzo na miejscu. Pierwszy współpracował także wraz z E. Koszutskim w reżyserii. Nowe laury zbierał najczynniejszy dziś łódzki dekorator J. Rybkowski: umie on prostymi środkami wywoływać pożądane efekty.

Nieprzeładowaną, naogół treściwą konferansjerkę prowadzili W. Gliński i J. Gosławska; zarzuciłbym jej tylko jedno: w konferansjerce tej zadużo mówi się o konferansjerce.

Do najbardziej udałych numerów zespołowych zaliczyłbym parodię powieści awanturniczej „Postrach Paryża" oraz skecze zaczerpnięte z chwili bieżącej: „Wizyta" i „Na dworcu".

Co się tyczy „solistów" — nasz stary znajomy Romuald Gierasieński ma zawsze niezawodny zapas humoru, a więc i w monologu „Pięć minut spokoju" budził gorące oklaski. W. Jankowski coraz bardziej oczyszcza swe zabawne gierki z pewnych naleciałości, dążąc do własnego typu. Nastrojową piosenkę reprezentowała bardzo sugestywnie M. Bielicka. Subtelną interpretatorką dwóch piosenek Berangera była J. Gosławska.

Całość — żywa, bez dłużyzn i martwych punktów.

CZESŁAW GUMKOWSKI

# PIERWSZE CIOSY (III)

## Z cyklu: „Wrzesień 1939"

Już szarzał świt, gdy dojeżdżaliśmy do przedmieść Warszawy. Tu i tam mrok rozświetlały z oddala płomienie palących się budynków. Chmury dymu snuły się na horyzoncie.

Na ulicach pustki. Stolica spała niespokojnym, gorączkowym snem wizji przeczuwanych cierpień. Straszliwe ciosy wojny, które spadły na Polskę, tu gromadziły najgroźniejsze i najwięcej zaciekłe ataki. Pierścień wrażych hord zacieśniał się dokoła miasta. Nadchodził poranek dn. 8 września 1939 r.

Przy głównym gmachu Politechniki zatrzymaliśmy się, aby zasięgnąć wiadomości od stojących na posterunku członków Straży Obywatelskiej z opaskami na rękach i z karabinami. Wieści nie były pocieszające. Rząd i władze opuściły stolicę. Wyewakuowano urzędy i instytucje publiczne. Nawet straż ogniowa wraz z całym taborem wyjechała.

Ale stolica będzie się broniła. Nieulękła, zdecydowana, nieugięta wobec przewagi złej siły, nie słuchająca tchórzliwych podszeptów ciasnego, tuzinkowego rozsądku rozumiała swój wielki, historyczny obowiązek przewodnictwa. Dokoła waliło się wszystko. Armie wroga z trzech stron nadciągały, przemocą żelaza łamiąc i druzgocąc zapory obrony. Któż postawi trwalszy opór brutalnemu najazdowi, któż zatrzyma gnające naprzód nieprzyjacielskie armie, aby dać niezbędny czas na skoncentrowanie polskich dywizji, na stworzenie nowych umocnień, na nadejście wyczekiwanej pomocy wreszcie? A jeśli te rachuby zawiodą, pozostaje ostatni basion, ostatni szaniec — honor narodu.

I oto dokonuje się, z dnia na dzień, cudowne, pełne mistycznej potęgi ducha przeobrażenie. Rozbawiona, hulaszcza, lekkomyślna, pusta nieraz i swawolna, grzeszna i marnotrawna, goniąca za uciechami, tonąca w wirze zabaw, festynów, rautów, widowisk, spieniona nurtem wielkomiejskich uciech, wesoła, uśmiechnięta, rozigrana *Warszawka* nagle odrzuca barwne stroje karnawałowej, światowej maskarady użycia. Jazgotliwe tony jazzowych melodii milkną, a wśród zamierających ciszą synkop rozlega się, niby chóralny akompaniament nadchodzącej tragedii dziejowej, hymn pieśni bojowych. To *Warszawa* staje do walki. Majestatyczna w swym heroizmie, wzniosła w swym poświęceniu.

Nie po raz pierwszy ta metamorfoza. Gdy Los wyrocznie puka do wrót, nie zawiedzie nigdy spodleniem tchórzostwa postawa Warszawy. Ale nie jest nieodzownie konieczna wieczna surowość i nachmurzona powaga. Radość ma swe prawa i swe ustalone miejsce w słonecznej stronie życia. Warszawa może szaleć w ferworze zabaw, może brodzić w przyziemności codziennej, ale dusza jej zawsze czuwa. I zaskakuje niespodzianką swej zmienności pozornej tych, co nie rozumieją głębi jej serca. I nie pojmują bogactwa nastrojów oraz temperamentu tego miasta, konglomeratu nawarstwowień historycznych i społecznych. W ciągu jednego dnia zrywa się i wypędza żołdaków Igelströma. Książe Pepi zamienia się niespodzianie w ks. Józefa. Jedna noc listopadowa uderza nagle w bramy Belwederu obuchem powstania i zamienia cierpliwą uległość w rok blisko trwającą epopeję męstwa. Raz po raz podnosi się i zrywa łańcuchy niewoli. Może być pokonana — ale załamać się nie daje nigdy. Gdy przemoc wytrąci jej broń z ręki, szyderstwem i śmiechem walczy ze swymi oprawcami.

Warszawa nie kładła i teraz na wadze obliczeń czy rachub swego poświęcenia, nie wszczęła targów z przyszłością o cenę swej ofiary. Postanowienie jej było żywiołowe i jednomyślne. Bez wahania weszła na drogę przeznaczenia, stała się twierdzą naszego oporu, opoką otuchy i nadziei, ostoją wiary w ostateczne zwycięstwo.

Zaczynał się okres długoletni walki i męczeństwa polskiej stolicy. Oczekiwały ją bezgraniczne cierpienia. Miał ją spotkać los bezprzykładnego zniszczenia. Nic, co najstraszliwsze i najokrutniejsze, nie miało jej zostać zaoszczędzone.

O Warszawo, któż zapłaci Twą przerażającą niedolę, co zdołałoby wyrównać ogrom bólów i męki, morze łez i krwi, bezmiar spustoszeń, przejmującą gorycz krzywdy? I cóż dorównać może wyżynom Twego heroizmu, Twej wspaniałej postawy wobec nikczemności wroga, Twej dumnej pogardy dla rozbestwionych nienawiścią hitlerowskich oprawców? Przez ciemne, posępne lata niemieckiej okupacji byłaś źródłem siły duchowej całego narodu. Zagrzewałaś otuchą wątlejące niepewnością serca. Świeciłaś przykładem nieustającego buntu. Za nim raz jeszcze chwyciłaś za oręż, doprowadzona bestialstwami przemocy do rozpaczy, swoją brawurą, swą piosenką satyryczną, swą wyszydzającą anegdotą ośmieszałaś ponurych głosicieli hasel nazizmu, demaskując głupotę ich pychy i odprężając nieznośną atmosferę niewoli.

Kości zostały rzucone. W dniu, w którym przyjechaliśmy, ukazała się na murach stolicy odezwa Dowództwa Obrony Warszawy. Początkowo zamierzano oddać miasto bez walki, ale pod naporem żywiołowym opinii ludności, odrzucającej wszelką myśl poddania się, choć linia frontu podeszła już bezpośrednio pod przedmieścia stolicy od zachodu i południa i zbliżała się od północy, postanowiono bronić Warszawy do ostateczności. Odezwa brzmiała: „Obywatele stolicy! Działania bojowe mogą przenieść się pod mury stolicy, Warszawy. Władze cywilne zmuszone były do ewakuacji. W ślad za nią rozpoczęła się zbędna ewakuacja ludności męskiej, która może być potrzebna tu, na miejscu. Pomożecie tej akcji, powracając natychmiast do normalnych zajęć, wykonując wszystkie zlecenia władz, jakie będziecie otrzymywać. Dzisiejszej nocy na wezwanie stanęliście licznie do kopania rowów. Tak winniście postępować nadal. Wracajcie więc do swych zajęć. Pomagajcie wojsku mężną postawą oraz utrzymaniem ładu i porządku, by nie odrywać wojska od pracy bojowej".

(—) Czuma, generał brygady, Dowódca Obrony Warszawy.

Dzień naszego przybycia, 8 września, był dniem rozpoczęcia obrony Warszawy. Miasto było oblężone z trzech stron. Ludność masowo przystąpiła do wznoszenia barykad u wylotów ulic. W oczach wznosiły się po-

# O Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi

## Z jakimi trudnościami walczy ta instytucja na gruzach okupacji

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi — to pierwsza samorządowa twierdza proletariatu łódzkiego, to pierwsza w odrodzonej po 1918 r. zdobycz socjalna pracownika mięśni i mózgu w Łodzi. Na czele tej instytucji stali od zarania jej powstania wypróbowani działacze robotniczy, którzy dali instytucji właściwy rozmach i kierunek. Pierwszymi kierownikami prac obecnej Ubezpieczalni byli ludzie tej miary, co Kazimierz Gallas, dr Giebartowski, Kałużyński Franciszek, śp. inż. Szuster.

I dziś, po tej piekielnej wojnie — na gruzach terroru niemieckiego — Ubezpieczalnia łódzka, mimo niebywale piętrzących się trudności odradza się szybko do życia, by w nowych warunkach odbudować jaknajlepszy system pomocy dla ubezpieczonych.

O szczegółach akcji odbudowy Ubezpieczalni w dziedzinie możliwie najszerszej realizacji postulatów świata pracy — mówiło się wiele na ostatniej konferencji prasowej, zwołanej w ub. tygodniu z inicjatywy przewodniczącego Tymcz. Rady Zarządzającej Ubezpieczalni *ob. Stan. Krzynowka* i dyrektora tej instytucji ob. *Józefa Gajewskiego.*

Licznie reprezentowani dziennikarze i przedstawiciele związków zawodowych z wielkim zainteresowaniem wysłuchali wyczerpujących referatów o gospodarce Ubezpieczalni, wdzięczni będąc inicjatorom Konferencji, ob. ob. przewodniczącemu Krzynowkowi i dyr. Gajewskiemu za jej zwołanie.

Po krótkim powitaniu obecnych przez przewodniczącego Rady ob. *Krzynowka,* o obecnej gospodarce Ubezpieczalni, mówił naczelny lekarz *dr Kunicki,* jeden z ofiarniejszych lekarzy społeczników w Polsce.

### ŚWIATŁA I CIENIE DZIAŁALNOŚCI UBEZPIECZALNI

*(Z referatu dra Kunickiego)*

Aby spełnić ustawowy obowiązek opieki leczniczej nad 400.000 podopiecznych (około 160.000 ubezpieczonych i 240.000 członków ich rodzin) Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi rozporządza w lecznictwie otwartym: 48 lekarzami rejonowymi (t. zw. domowymi), 16 pediatrami i 48 specjalistami. Razem posiada zatem 112 lekarzy. Jeśli przyjmiemy za normę 1.500 ubezpieczonych na 1 lekarza rejonowego, wyniknie, iż brakuje nam 46 lekarzy rejonowych.

Liczba lekarzy spadła w Polsce wskutek działań wojennych do połowy liczby przedwojennej (około 6.500; przed wojną było lekarzy 13.000). Liczni lekarze zostali powołani do wojska. Wielu lekarzy, zwłaszcza starszych uchyla się od pracy w U. S., gdyż nie wytrzymują ciężarów tej pracy. Osobliwie zbyt uciążliwe jest dla nich odwiedzanie chorych obłożnych wobec braku sprawnych środków lokomocji (brak aut, benzyny, koni itp.), braku odpowiednich warsztatów pracy (ambulatoriów. Ubezpieczalnia Społeczna wobec braku lekarzy stara się osłabić wpływ tego czynnika na sprawność lecznictwa wszelkimi dostępnymi środkami, n. p. oszczędzaniem drogiego czasu lekarskiego przez umożliwienie lekarzom otrzymania pomocniczych sił ambulatoryjno-administracyjnych.

Ponieważ Ubezpieczalnia Społeczna nie może zdobyć odpowiedniej liczby samochodów, którychby mogła dostarczyć wszystkim lekarzom dla odwiedzania dalej mieszkających chorych obłożnych, a nawet gdyby miała większą liczbę samochodów, nie mogłaby ich uruchomić z powodu *braku dostatecznej ilości środków pędnych i smarów,* z wielkim wysiłkiem zorganizowała pogotowia: a) położniczo-ginekologiczne i b) ogólno-chorobowe, co się przyczyni do tego, że *każdy pilny przypadek znajdzie wczesną pomoc lekarską.*

Uruchomić zorganizowane już pogotowia będzie mogła U. S. dopiero wówczas, kiedy zdobędzie taką ilość pędnych materiałów, iż w granicach ludzkich przewidywań zapewnić będzie mogła sprawną czynność Pogotowia na dłuższy czas, bez obawy przerwania pracy pogotowia dla braku środków pędnych.

* * *

Dla ułatwienia pracy lekarzom rejonowym i podniesienia poziomu pomocy leczniczej, Ubezpieczalnia rozwija *lecznictwo specjalistyczne.*

Zasadniczo pożądanym jest, aby to lecznictwo odbywało się w ambulatoriach przystosowanych do potrzeb każdej gałęzi specjalności. To też przed wojną Ubezpieczalnia posiadała w Łodzi dwa budynki celowo zbudowane dla specjalistycznego leczenia (Lecznicza 6 na Chojnach i Łagiewnicka 36 na Bałutach). Poza tym posiadała w centrum miasta wynajęty budynek dla specjalistycznego leczenia. Nie był on wprawdzie do tego celu przystosowany tak dobrze, jak dwa poprzednie, jednakże brak jego niekorzystnie wpływa na lecznictwo w tym obwodzie. Drugi budynek wynajęty — dotąd posiada Ubezpieczalnia Społeczna w Widzewie — jako w większym skupieniu ubezpieczonych na peryferii miasta.

Ze wszystkich wyżej wymienionych budynków, obecnie jest w stanie używalności: 1) budynek na południu Łodzi w t. zw. Obwodzie Południowym „S" i 2) budynek wynajęty na Widzewie (Szpitalna 4). Dzięki temu w tych dwóch punktach Łodzi lecznictwo da się rozwinąć najlepiej, a lecznictwo specjalistyczne w budynkach na Chojnach w wielu wypadkach służyć musi nie tylko dla najbliższego swego otoczenia (południe miasta), lecz i dla całej Łodzi. Tu znajdują w jednym gmachu pomieszczenie ambulatoria wszystkich specjalności (choroby wewn., 2) choroby dziecięce, 3) choroby kobiece, 4) choroby skórne i wener., 5) choroby oczne, 6) choroby uszno-nosowe i krtaniowe, 7) choroby dróg moczowych, 8) choroby nerwowe, 9) choroby chirurgiczne).

Tu znalazło też pomieszczenie lecznictwo fizykalne, obsługujące narazie całą Łódź, tu się mieszczą również: zakład rentgenologiczny i pracownia dla pomocniczych badań rozpoznawczych. W tym samym budynku znajduje się pomieszczenie dla apteki, która niebawem będzie uruchomiona.

Tutaj będzie główna siedziba pomocy dentystycznej o szerokim zakresie i tutaj wreszcie znalazły pomieszczenie niebawem mające się uruchomić dwa pogotowia lekarskie, które będą czynne przez całą dobę.

Podobna organizacja przewidziana jest i na północnym krańcu miasta również we własnym budynku, przygotowanym do wymogów celowego lecznictwa. Niestety, gmach ten został oddany Ubezpieczalni w ostatnim miesiącu w stanie na razie niezdatnym do użytku.

Gdzie była tylko możność wczesnego zremontowania budynków i wyposażenia ich w sprzęt lekarski — tam odbudowane lecznictwo zbliża się do stanu przedwojennego. Niestety, nie można tego na razie powiedzieć o centrum miasta i o zachodniej oraz północnej jego części.

---

Sprawa zdobywania leków i pomocniczych środków leczniczych, bez których nie da się pomyśleć prawidłowy tok lecznictwa i zaspokojenie innych potrzeb lecznictwa ubezpieczonych, po części jest związana ze zniszczeniem przez okupanta rodzimych fabryk farmaceutycznych i wywiezieniem surowców.

Przed wojną Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi posiadała własną wytwórnię leków wzorowo urządzoną. Okupant zupełnie ją zdemontował, przenosząc całe urządzenie do firmy „Selen".

Ubezpieczalnia Społeczna posiadała pięć własnych aptek, wzorowo urządzonych i bogato zaopatrzonych w sprzęt aptekarski i leki. Dziś ma dwie apteki.

Pomimo trudności Ubezpieczalnia Społeczna żywi niepłonną nadzieję, że starania o uruchomienie większej liczby własnych aptek zostanie uwieńczona pomyślnym skutkiem.

Łódź rozporządza obecnie około 600 łóżkami szpitalnymi, przeznaczonymi dla ludności cywilnej. W Łodzi zawsze był wielki niedobór łóżek szpitalnych i dlatego Ubezp. Społ. ufundowała własny szpital, którego pojemność doprowadziła do 800 łóżek (Zagajnikowa 22). Niestety, dotąd korzystać może ona tylko z 80 łóżek, gdyż reszta zajęta jest przez wojsko.

Wobec takiego stanu rzeczy do ostatnich czasów Ubezp. Społeczna korzystała w pewnej mierze ze szpitali samorządowych. Niestety, ostatnie rachunki, nadesłane przez zarząd szpitali samorządowych wykazują, iż poprzednia stawka szpitalna została podniesiona prawie *pięciokrotnie.*

To też tym usilniej Ubezpieczalnia Społeczna starać się będzie o przyśpieszenie odstąpienia jej całego szpitala, w przeciwnym bowiem razie szpitalne leczenie będzie musiało ulec ograniczeniu, zupełnie niepożądanym dla sprawności leczenia.

Zagadnienie leków, aptek i własnego lecznictwa szpitalnego w obecnym czasie wysunęło na pierwsze miejsce te trudne do rozwiązania zadania, które Ubezpieczalnia będzie musiała pokonać w najbliższym czasie. Drugi dział zamkniętego lecznictwa stanowią sanatoria i zdrojowiskowe zakłady lecznicze.

Sanatoryjnym leczeniem dysponuje Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Dotąd przydzielono U. S. w Łodzi 25—30 miejsc w Busku wyłącznie dla ubezpieczonych (nie członków rodzin). Inne zdrojowiska nie zostały jeszcze uruchomione.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi posiada własne sanatorium (na 800 łóżek w Tuszynku). Jest ono zajęte od chwili obecnej przez chorych radzieckich, tak iż nasi ubezpieczeni jeszcze nie mogą korzystać z tego zakładu.

Oczywiście sanatorium w Tuszynku wymagać będzie dłuższego remontu, zanim ubezpieczeni będą mogli korzystać z niego. Nie ma przeto nadziei, aby przed przyszłym latem mógł Tuszynek być oddany do użytku ubezpieczonych.

*W dziedzinie leków na podkreślenie zasługuje absolutny brak przydziału cukru i spirytusu do preparowania lekarstw. Czynniki rządzące winny wniknąć w te anormalne stosunki i przydzielić Ubezpieczalni łódzkiej odpowiednie ilości sprytusu i cukru na wyrób leków.*

*Inne czynniki państwowe winny przydzielić benzynę dla pogotowia.*

### REFERAT WICEDYR. ŁUKANIEWICZA

Z kolei zabrał głos wicedyr. Łukaniewicz, który złożył sprawozdanie finansowe Ubezpieczalni. Wynika zeń, że w ciągu 7 miesięcy pracy po wyzwoleniu wydatkowała na zasiłki ponad 2 miliony zł, na pomoc lekarską półtora miliona, na leki ponad 5 i pół miliona. Śmiesznie mało może Ubezpieczalnia wydawać na profilaktykę, bo preliminowała dotąd zaledwie ok. 175 tys.

Do najpilniejszych zadań finansowo-gospodarczych poza pokrywaniem wydatków statutowych, jest przystosowanie własnych budynków do stanu używalności — usunięcie szkód wynikłych jako skutek okupacji i działań wojennych, realizacja zamierzeń tych pozwoli na pomieszczenie w nich przychodni leczniczych, zakładów leczniczych i rozpoznawczych oraz aptek własnych.

Na przywrócenie do stanu używalności gmachów i ich urządzenia potrzeba ogółem 15 milionów zł.

Celem zrealizowania tego programu Ubezpieczalnia Społeczna spodziewa się otrzymać dary z UNRRA w formie ruchomości — bielizny i instrumentów na urządzenie szpitala przy ul. Zagajnikowej, szpitala położniczego przy ul. Łagiewnickiej oraz Sanatorium w Tuszynku. Na wykonanie robót remontowo-rekonstrukcyjnych Ubezpieczalnia Społeczna wystąpi do Ministerstwa Skarbu o zaliczkę na poczet odszkodowań wojennych, względnie o pożyczkę.

Z kolei zabrał głos przewodniczący Rady Ubezpieczalni *ob. Krzynowek,* który podszedł do aktualnych bolączek życia Ubezpieczalni od strony świata pracy. Wspomniał o braku benzyny, o trudnościach w zdobywaniu dla ubezpieczonych lekarstw, o nadużyciach przy dostarczaniu tych leków, o konieczności corychlejszego uruchomienia pogotowia itp.

*Mgr. Kurowski* podniósł sprawę leków i aptek.

### UBEZPIECZALNI TRZEBA POMÓC!

W ożywionej dyskusji zabierali głos ob. Bugajski (prezes Zw. Prac. Ub.), dr Kunicki, wicedyr. Łukaniewicz, przew. Krzynowek, oraz przedstawiciele prasy.

Reasumując powyższe wywody, zakończymy wyjątkiem z artykułu *dra A. Mikulki* w „Dzienniku Łódzkim" z dnia 24. 9., który na sprawę: Dlaczego Ubezpieczalnia nie udziela dostatecznej pomocy lekarskiej?" tak odpowiada m. in.:

„Dlatego, że ma tylko dwie własne apteki (przed wojną miała pięć). Dlatego, że fabryka leków Ubezpieczalni znajduje się teraz w rękach... prywatnych. Dlatego, że nie było dotąd żadnego przydziału lekarstw. Dlatego, że przygotowanego pogotowia ratunkowego nie może uruchomić z powodu braku benzyny. Dlatego, że Ubezpieczalni Społecznej nie oddano budynku przy ul. Wólczańskiej 114. I przez to centrum miasta pozbawione zostało ambulatoriów. Dlatego, że w Ubezpieczalni pracuje tylko 120 lekarzy, a potrzebnych jest jeszcze tylu.

Wszystko to, co napisałem nie znaczy, że Ubezpieczalnia nie powinna przejawiać więcej własnej inicjatywy i starań. *Ale, żeby ona pomagała, trzeba jej pomóc".*

Tak. Ubezpieczalni trzeba pomóc!

*Jan W-ski.*

# Rozmowy ze samym sobą

(Dokończenie ze str. 5-ej)

mięci Tomasza Morusa, lecz trzeźwy kierownik nawy państwowej Wielkiej Brytanii stwierdza publicznie, że uznaje wspólne wyższe dobro wszystkich narodów w postaci *pokoju powszechnego,* że zatem wojna — zamach na nowe dobro międzynarodowe (międzypaństwowe) staje się zbrodnią naczelną nowego Kodeksu Międzynarodowego Karnego, którego stworzenia i uznania na terenie międzynarodowym żądało z wielką odwagą Międzynarodowe Zrzeszenie Prawa Karnego — sprzed wojny. Dziś nie tylko fachowcy - kryminolodzy, lecz i ogół inteligencji światowej zrozumieć musi, że tu idzie o byt, lub niebyt ludzkości, która ma przecież *prawo do życia* i własnowolnie nie może być periodycznie staczana — nad brzeg przepaści.

Świadomość tej konieczności przebudowy dążeń mózgów ludzkich z nacjonalistycznych i militarystycznych na demokratyczne i pacyfistyczne umacnia uznanie czynników miarodajnych, że pacyfizm wyszedł wreszcie z pieluszek dobrotliwych protekcji i zachęty ministerialnej dla większej lub mniejszej liczby „pięknoduchów" światowych i stał się istotną dźwignią polityki międzynarodowej, prądem ideowo - organizacyjnym świata, wypływającym z *podstaw* rzeczywistości powojennej.

Jakże to inaczej *illo tempore* bywało.

Zaranie 20-go stulecia. I znowu Anglia przegrywa kolejne bitwy, tym razem z Burami i wygrywa ostatnią. Otrzymana od „Papy Kruegera" nauczka — nie idzie na marne. Pacyfizm europejski nieśmiało podnosi głowę. Stara uwielbiana królowa angielska umiera a wraz z nią cała „liberalna" epoka burżuazji wiktoriańskiej. Rodzi się krótki, lecz znamienny kilkunastoletni okres „nabierania tchu" pokojowego przez popularnego wśród warstw szerszych Edwarda VII. Berneńskie Międzynarodowe Biuro Pokoju, z francuskim notariuszem Arnaudem i belgijskim senatorem La Fontainem, wyraźnie ożywia swą działalność w różnych ośrodkach. I w Warszawie „Towarzystwo Przyjaciół Pokoju" z dr. Józefem Polakiem na czele, jak również skromny organ tegoż Towarzystwa „Przyszłość" starają się nie pozostawać w tyle za Bernem i wiedeńską rezydencją głośnej bar. Berty Suttner oraz A. H. Frieda, współlaureata Nagrody Nobla i redaktora świetnie zapowiadającej się „Friedenswarte".

Rok 1908: XVII Kongres Pokoju w Londynie. Edward VII uśmiecha się dobrotliwie, ściska ręce członków prezydium Kongresu i urządza bankiet na czterysta osób. A potem komisje, komisje w r. 1909 (Bruksela) i następnych. Patrzyłem na to wszystko własnymi oczyma. Ile dobrej woli i wiary, ile umiejętności redagowania „dezyderatów" — poszło na marne.

Jerzy V i — pierwsza wojna światowa. I znowu „ostatnia bitwa" — wygrana. Liga Narodów — bez Stanów Zjednoczonych. Komisje, komisje, komisje. Ogólne zebrania i konferencje. Towarzystwa Przyjaciół Ligi Narodów. W Warszawie takie Towarzystwo pod przewodnictwem niestrudzonego d-ra J. Polaka i prof. B. Dembowskiego. A w końcu? Jerzy VI i — druga wojna światowa. I znowu „ostatnia bitwa" — wygrana. Organizacja „Narodów Zjednoczonych". San Francisco. Wielkie trójki i piątki nowej „pentarchii" świata. Po Casablance i Teheranie — Jałta, Poczdam i Londyn.

We wrześniu 1945 r. nowy premier brytyjski wypowiada swe wyraźne credo pacyfistyczne, mocne, głębokie — już bez dobrotliwych uśmiechów i protekcyj zachęty, jako znamienny *program* chwili.

Co powie na to *Sfinks* dziejów świata?

Może to istotnie koniec dotychczasowych „meandrów" usiłowań pacyfistycznych — bez skutku. Może to istotnie „ostatnia bitwa" pacyfistyczna, tym razem — wygrana w harmonii i współdziałaniu. Biada ludzkości, gdyby *bestii ludzkiej* znów odrosły kły i pazury.

### WOLNE POSADY

Zarząd Miejski prosi o zgłaszanie kandydatur na stanowisko dyrektora Szpitala Miejskiego. Specjalność: chirurg-ginekolok. Przewidziane jest uposażenie miesięczne VI-ej grupy. Zgłoszenia prosimy przesyłać do Zarządu Miejskiego w Ozorkowie ze wskazaniem ilości lat praktyki, oraz miejsca dotychczasowej pracy.

**Burmistrz:**
**(—) Goraga Bolesław**

**Spółdzielczość to podstawa odbudowy gospodarczej Państwa**

# Związek Młodzieży Demokratycznej a Akademicy

Wojewódzki Zarząd Związku Młodzieży Demokratycznej w Łodzi, w związku ze zbliżającym się rozpoczęciem nowego roku akademickiego, powołał do życia Sekcję Akademicką Związku Młodzieży Demokratycznej. Zadaniem tej Sekcji będzie:

1) Propagowanie ideałów demokratycznych wśród młodzieży akademickiej, studiującej na wyższych uczelniach w Łodzi.

2) Udzielanie koleżeńskiej pomocy członkom i sympatykom Z. M. D., wstępującym na wyższe uczelnie w Łodzi.

3) Prowadzenie dokładnej ewidencji studentów, członków i sympatyków Z. M. D.

W skład Zarządu Sekcji wchodzą: kol. Żukowska Helena — przewodnicząca, kol. Bursze Tadeusz — v-przewodniczący, kol. Łukaszewcz Jan — sekretarz, kol. Maciaszek Bolesław i Bienkiewicz Krzysztof.

Doceniając wielką rolę, jaka w kształtowaniu życia w Odrodzonej Demokratycznej Polsce odegrać powinna młodzież akademicka, Zarząd Wojewódzki Z. M. D. w programie swej pracy na najbliższy okres jako dominantę wysunął sprawę zorganizowania młodzieży na terenie wyższych uczelni w Łodzi. W tym celu powołana została do życia wyżej wymieniona Sekcja Z. M. D., która z ramienia Woj. Zarządu Z. M. D. prowadzić będzie całokształt prac na odcinku akademickim. Dwóch członków Sekcji wchodzić będzie w skład Zarządu Z. M. D.

Do stałej terenowej Komisji Porozumiewawczej Organizacji Młodzieżowych wydział Akademicki delegował jako przedstawicieli Z. M. D.: kol. Żukowską Helenę, kol. Burszego Tadeusza i kol. Łukaszewicza Jana.

*Zebrania Sekcji Akademickiej Związku Młodzieży Demokratycznej odbywać się będą każdego tygodnia we środę o godz. 17-ej w lokalu Woj. Z. M. D., Piotrkowska 78.*

*Zapisy członków z pośród akademików przyjmuje sekretariat Z. M. D. każdego dnia w godzinach od 15—17.*

W tychże godzinach udzielane będą dla członków i sympatyków Z. M. D. informacje, dotyczące studiowania na Wyższych Uczelniach w Łodzi, sprawy Domów Akademickich, stołówki, stypendium itp.

# Dzień spółdzielczości

W dniu 30 września b. r. obchodzony będzie w całej Polsce Dzień Spółdzielczości.

W dniu Spółdzielczości obchodzonym w Polsce od 1925 roku ruch spółdzielczy poraz pierwszy od 6-ciu lat przedstawi społeczeństwu w całym kraju wyniki swego dorobku, podkreśli swój czynny udział w dziele odbudowy i przebudowy życia społecznego i gospodarczego w odrodzonym państwie.

W tegorocznym Dniu Spółdzielczości cały świat pracy wsi i miast weźmie masowy udział w obchodach i manifestacjach dla wielkiej idei spółdzielczej pod hasłem:

WSZYSCY W SZEREGI ODRODZONEJ SPÓŁDZIELCZOŚCI!

Na terenie całego kraju czynione są przygotowania, aby tegoroczny Dzień Spółdzielczości był świętem całego społeczeństwa i wypadł jak najwspanialej.

Czynione są przygotowania, aby w uroczystościach Dnia Spółdzielczości wzięła udział cała Łódź robotnicza.

Pochody, akademie lokalne, specjalne prelekcje i audycje radiowe złożą się na program obchodu, jaki opracował Miejski Komitet Obchodu Dnia Spółdzielczości.

Według nadchodzących meldunków z terenu woj. łódzkiego, powstałe powiatowe i gminne komitety O. D. S., w skład których wchodzą przedstawiciele organizacji społecznych, gospodarczych, Samopomocy Chłopskiej i partii politycznych, czynią przygotowania, aby w tegorocznych obchodach wzięło jak najszerszy udział całe społeczeństwo.

Nad całością obchodu Dnia Spółdzielczości czuwa Wojewódzki Komitet Wykonawczy O.D.S. (ul. Żeromskiego 98, tel. 207-78), który kieruje pracami organizacyjnymi, dostarcza potrzebnych do Obchodu materiałów i rozporządza grupą prelegentów.

W skład prezydium Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego O. D. S. wchodzą: przedstawiciel Związku Gospodarczego „Społem" Okr. Łódź, dyr. T. Bilewicz, przewodniczący, przedstawiciel Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej, Red. H. Konikowski, I v-przewodniczący i przedstawiciel Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielni, Cz. Kłos, II v-przewodniczący.

W ramach nakreślonego programu uroczystości rozpoczną się już w dniu 29 września br. capstrzykiem z orkiestrami, zaś 30 września br. transmitowana będzie przez radio Polskie Akademia Dnia Spółdzielczości, jaka odbędzie się w teatrze Wojska Polskiego w Łodzi.

Za Wojewódzki Komitet Wykonawczy Obchodu Dnia Spółdzielczości

*(—) H. Konikowski.*

*Stanisław Barycz*

# Rozmowy ze samym sobą

*(Kronika tygodniowa).*

VIII.

Przemówienie premiera brytyjskiego Klemensa Attlee na 77 Kongresie angielskich związków zawodowych we wrześniu 1945 r. należy do rzędu takich oświadczeń kierowniczych mężów stanu w skali światowej, nad którymi opinia publiczna polska nie powinna przechodzić „bieżąco" do porządku dziennego. W mowie tej zawarł Attlee zarówno pogląd swój na „istnienie wielkich niezależnych ruchów takich, jak związki zawodowe", na stosunek rządu większości do „opinii warstw opozycyjnych", jak i na *realistyczne* ujęcie zagadnienia pacyfizmu. „Pamiętajmy", rzekł premier według brzmienia sprawozdań prasowych, „że żyjemy w nowym świecie. Dowodem tego rozwój nauki i wynalazek bomby atomowej. Pamiętajmy, że, jeżeli nie uda się nam osiągnąć wyższego poczucia wspólnych interesów wszystkich narodów, może nastąpić zagłada ludzkości". W związku z powyższym, złotymi literami należałoby utrwalić sobie w pamięci jeszcze jeden ustęp tego znamiennego przemówienia: „Gdy widzimy straszliwe spustoszenia spowodowane wojną, gdy sobie wyobrazimy, jak olbrzymie zniszczenie może przynieść przyszła wojna, musimy zdać sobie sprawę, jak małe i błache są niektóre sprawy, o które powstają konflikty i wybuchają wojny". A gdy chodzi o obszar „staruszki Europy", to francuski minister spraw zagranicznych, Bidault, niemal w przede dniu wyjazdu na wrześniową konferencję pięciu ministrów spraw zagranicznych w Londynie, oświadcza, że „Europa stanowi pod względem politycznym określoną całość i nie nadaje się do dzielenia jej na sfery wpływów mocarstw poszczególnych". I znowu Attlee na Kongresie: „Staramy się wraz z naszymi wielkimi sojusznikami, Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonym, dopomóc w rozwązaniu najważniejszych zagadnień politycznych. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że szczere porozumienie między wielkimi mocarstwami jest podstawą bezpieczeństwa świata". To jest aksjomat polityczny na chwilę bieżącą i na długą, długą przyszłość celowego postępowania państw kierowniczych. Kto ten aksjomat lekceważy, kto spekuluje na pokłócenie sojuszników drugiej wojny światowej, ten popełnia zbrodnię przeciwko trwałości kultury ludzkiej, jest nowoczesnym „hostis generis humani". Może wreszcie organizacja „Narodów Zjednoczonych" stworzy aparat skuteczny dla ochrony pokoju świata wobec *widma zagłady* w razie ponownego niepowodzenia zabiegów. Nieboraczka „Liga Narodów" ze swym protokółem genewskim z r. 1924 i nast., jak również pakt Brianda — Kellogga z r. 1928, byłyby może skuteczniejsze, gdyby narody i rządy świata mówiły podówczas językiem obecnego demokratycznego i pacyfistycznego premiera brytyjskiego.

Pacyfizm! Przeciętny inteligent współczesny wymawia to słowo wciąż jeszcze z „uśmieszkiem". I ten uśmieszek ma dowodzić jego trzeźwości, jego znajomości *bestii ludzkiej* przy ocenie gry politycznej wpływowych sił tego świata!

Biedny inteligent Jakżeż ubogim jest! jego horyzont myślowy. Jak przeocza on zwrotne momenty w historii kultury ludzkości, jak nie zdaje sobie sprawy z otaczającej go rzeczywistości i jak karygodnie uszczupla poczucie odpowiedzialności moralnej — własnej i cudzej — za skutki ewentualne tych „uśmieszków" sceptycznych w bliższej lub dalszej przyszłości. Jako czynny działacz w organizacjach pacyfistycznych, polskich i międzynarodowych, patrzyłem na te wstrętne „uśmieszki" przez całą niemal połowę bieżącego stulecia i dziś nie widzę jeszcze radykalnej zmiany w tym względzie. A jednak zmiana ta jest konieczna, jeżeli świat demokratyczny ma prowadzić człowieka ku dobrobytowi duchowemu i materialnemu, nie zaś ku zezwierzęceniu periodycznemu i burzeniu tego, co praca ludzka — w mozole i napięciu myśli i mięśni — stworzyła i, pomimo potwornych przeszkód, *dalej tworzy. Czas już najwyższy,* abyśmy przestali pacyfistów, jako niepoprawnych utopistów, klepać po ramieniu, jeśli — jak to kategorycznie stwierdził premier brytyjski — nie chcemy, by, w braku wyższego poczucia wspólnych interesów wszystkich narodów, mogła nastąpić zagłada ludzkości.

A więc nie pacyfista - marzyciel, nie jakiś czciciel wciąż odradzających się tęsknot do pokoju świata nieśmiertelnej pa-

(Ciąg dalszy na str. 6-ej)

# Zaopiekujemy się dziećmi Warszawy

Warszawa w gruzach swoich posiada dziś 65.000 dzieci pozbawionych odpowiedniego dachu nad głową, odpowiedniego odżywiania i wielu z nich rodziców, których utracili wskutek szalejącego terroru okupanta lub też w powstaniu warszawskim.

Wśród tych dzieci znajduje się wiele sierot, półsierot po bohaterach stolicy. Dzieciom tym nie tylko musimy pomóc, zaopiekować się nimi, ale musimy dać takie warunki, w których wzrastałyby na zdrowych i pożytecznych obywateli kraju. Musimy im zapewnić korzystanie z dobrodziejstw nauki, gdyż Warszawa z braku odpowiednich lokali szkolnych nie może pomieścić wszystkie dzieci w wieku szkolnym w ocalałych murach szkolnych.

Nie ma w Polsce serca polskiego, któremu *byłby obojętny los dzieci i sierot Warszawy.* Cała Polska otworzy dla nich drzwi swojego domu, ludzie dobrej woli przygarną je pod swój dach nakarmią, zapewnią naukę w szkole i otoczą troskliwą opieką jak swoje własne.

Akcję rozmieszczenia dzieci Warszawy na terenie woj. łódzkiego podjął Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej w Łodzi, ul. Ogrodowa 15 „Pomoc dzieciom Warszawy", a z kolei w dalszym wojewódzkim rozgałęzieniu, powiatowe Komitety Opieki Społecznej i następnie gminne i miejskie komitety.

---

tężne wykopy i nasypy oraz zasieki. Zamiast żądanych 3 tysięcy, do pracy na apel alarmowy stanęło 150 tysięcy mężczyzn.

Ruch w mieście był ożywiony. Starano się utrzymać normalny tok życia. Sklepy otwarte, czynne kawiarnie i restauracje. W piekarniach wydawano chleb świeży. Zaznaczał się już jednak brak mięsa i nabiału.

Ten trzytygodniowy okres oblężenia spiętrzył tyle przeżyć i wrażeń, stworzył życie tak gorączkowe, iż dziś trudno mi w pamięci wyodrębnić dokładnie poszczególne fakty i zdarzenia. Wszystko to było zbyt nieoczekiwane, zbyt krańcowo różne od dotychczasowej codziennej rzeczywistości. Wypadki splatały się ze sobą chaotycznie i nagle. Żyło się, niby w jakimś śnie, pełnym nieprawdopodobieństw. Runęły wszelkie konwencje. Groza stała się tak zwykłą codziennością, iż wreszcie przestawaliśmy na nią reagować. Śmierć była nieodłącznym towarzyszem. Spotykało się z nią na każdym kroku, oswajało z nią i niemal bratało. Wrodzone człowiekowi uczucie lęku o siebie zwolna jakby zanikało.

Jest powszechnie wiadome, jak różni się psychologia jednostki od psychologii masy. Działają tu inne bodźce, wysuwają się inne hamulce. Aura duchowa Warszawy promieniowała na każdego. Byłoby przesadne i śmieszne twierdzenie, że ludność stolicy składała się z samych herosów. Żyli tu ludzie różni, w większości niewątpliwie przeciętni, jak wszędzie. Ale zbiorowość ta stwarzała swoistą emanację myśli i woli. Zespalała serca, hartowała charaktery. Jakaś podniosła i szlachetna egzaltacja ogarnęła wszystkich. Cierpienia znoszono bez skargi. Odważnie spoglądano śmierci w oczy. Prześcigano się w bohaterstwie, nie zdając nawet sobie z tego sprawy. W rannych godzinach Niemcy obrzucali ulice szrapnelami. Ludzie chodzili po mieście, jakby nic nie groziło. Gdy brakowało już chleba, gdy wydawano go w niektórych tylko punktach, lotnicy szwabscy zrzucali bomby na te kilometrowe niemal ogonki, jak na ul. Puławskiej np. Padały ofiary, kolejka ludzka rozpryskiwała się, aby za kilkanaście minut odtworzyć się na nowo, a stawały tam przeważnie kobiety.

W czasie ustawicznych bombardowań Niemcy nie szczędzili bomb zapalających. Taka bomba, wypełniona sodem, pękała po kilku sekundach i rozrzucała zawartość, rozgrzaną do temperatury 3 tys. stopni. Dyżurujący na strychach i na dachach pilnowali, a natychmiast po spadku musieli zasypywać syczącą bestię piaskiem. Było to bardzo niebezpieczne i wymagało wielkiego pośpiechu. Nikt jednak od tego obowiązku się nie uchylał.

Fatalnego dnia, 25-go września, w tragicznie pamiętny poniedziałek, kilkaset samolotów bombardowało Warszawę od godz. 8-ej rano do 6-ej po południu. Było to istne pandemonium zniszczenia i śmierci. Około 60 tys. ofiar padło tego dnia. Zdawało się, iż piekło rozszalało się nad miastem. Kamienica na ul. Piusa, gdzie zamieszkałem z żoną u siostry mej, ugodzona została przez 2 bomby. Zostaliśmy zasypani, kilkanaście osób zginęło. Chroniliśmy się następnie w bramach kolejnych domów. Wszędzie stały stłoczone setki ludzi. Schronów nie było, piwnice nie budziły zaufania. Głębokie huki niedalekich wybuchów wstrząsały murami. Szyby okien pryskały ze szczękiem. Zarzyła się krwawo czerwona poświata dookolnych pożarów.

Ludzie w milczeniu skupiali się do siebie. Wśród tej grozy straszliwej nie słychać było skarg, użalań, płaczów, nie ujawniała się panika. Kobiety na głos odmawiały modlitwy. Czasem zaszlochało dziecko, uspakajane natychmiast. Jakaś determinacja, zdecydowana na wszystko, widniała na pobladłych od znużenia i bezsenności twarzach. Nikt nie przypuszczał nawet myśli o poddaniu się. Warszawa chciała walczyć do ostatka. Lepiej zginąć, niż wpuścić tu Niemców. To była opinia i wola ogólna.

Wierzono w odsiecz. Krążyły na ten temat najfantastyczniejsze pogłoski. Tego właśnie, najcięższego przez cały okres oblężenia dnia, rozeszła się wiadomość, iż Anglicy wylądowali i zajęli Królewiec, że wojska nasze w połączeniu z Czerwoną Armią idą na pomoc Warszawie i są pod Pragą. A wśród padających bomb, wśród huków niszczycielskich eksplozji, w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa każdej chwili, ludzie płakali z radości i rzucali sobie w ramiona.

Heroizm Warszawy organizował niejako i podtrzymywał, pobudzał ducha i krzepił serca, rozsiewał otuchę, niezmordowany, nieulękły, skupiający w sobie mężną, nieugiętą wolę oporu, niezapomniany prezydent Starzyński, komisarz cywilny obrony stolicy. Jego przemówień radiowych z napięciem oczekiwała cała ludność stolicy. To były apele i wezwania, relacje i opisy sytuacji. Zwięzłe, treściwe, pałające gorącym ukochaniem miasta i niezłomną wolą oporu wobec wroga, posiadały niezwykłą sugestywną moc, która panowała nad Warszawą.

Obok Starzyńskiego promieniowała duchem bohaterstwa szlachetna postać posła M. Niedziałkowskiego, redaktora „Robotnika". Odegrał on olbrzymią i wspaniałą rolę w obronie Warszawy. Stworzył bataliony młodzieży robotniczej, na łamach pisma zagrzewał do nieugiętej walki. Tych dwu nieodżałowanych mężów o stalowej woli i płomiennych sercach symbolizowało ducha stolicy i wiodło ją na szlaki honoru i sławy. Obaj zamęczeni następnie zostali przez zbirów niemieckich, ale imiona ich okryły się chwałą nieśmiertelną.

Bezbrzeżne były cierpienia otoczonej ze wszystkich stron stolicy. Głód, brak wody, tysiączne ofiary codzienne dręczyły ludność. Wszystkie place, skwery, nawet większe podwórza stały się cmentarzyskami. Krzyże wyrastały jedne przy drugich. Wróg nękał miasto coraz nielitościwiej. Co noc rzucano na Warszawę kilka tysięcy pocisków z ciężkiej artylerii, dniem ponawiano naloty.

Wkońcu zabrakło amunicji. 26-go września w południe umilkły nagle huki dział. Niepokojąca i złowróżbna cisza zaległa nad miastem. Smutne przeczucia ściskały serca. Tak. Nazajutrz podpisana została kapitulacja.

Na wiadomość o tem wielu płakało. Warszawa chciała walczyć jeszcze. Myśl o oddaniu stolicy Niemcom dla wszystkich była nie do zniesienia. Gdy w kilka dni potem nienawistne hordy hitlerowskie wkraczały do miasta, ulice świeciły pustkami.

Rozpoczęła się martyrologia Warszawy, [illegible]letnia i bezprzykładna. Noc długotrwa[illegible] niedoli oraz męki rozpostarła nad miastem swe ponure skrzydła.

## Mordercy małż. Zakrzewskich przed sądem

W piątek dn. 28 b.m. o g. 12-ej w Sądzie Okr. w Łodzi rozpoczęła się przed sądem wojskowym sprawa mordercy małżonków Zakrzewskich. Nazwiska oskarżonych brzmią: Grabski Marian pseudonim „Spec" lat 38, Maik Jerzy lat 18, Walaszczyk Jerzy lat 18, Wardal Helena lat 24, Miksa Stanisława lat 37, Banasiak Mieczysław lat 32, Tatarowicz Zygmunt lat 33, Grabski Antoni lat 31, Grabska Antonina lat 26 i Maj Kazimiera lat 22.

Oprócz morderstwa, dokonanego na małż. Zakrzewskich mają oni jeszcze na sumieniu śmierć kierownika szkoły we wsi Ignacew Rozlazły — Barczyńskiego i działacza Samopomocy Chłopskiej — Górniaka, ze wsi Nowe Młyny.

Mordercy zostali ujęci przez władze bezpieczeństwa. Do winy przyznali się wszyscy.

Jak wynika z zeznań oskarżonych należeli oni do grupy „egzekutywy terrorystycznej NSZ". Grupa ta pod przewodnictwem Mariana Grabskiego, działała na terenie Łodzi i województwa. Była to grupa specjalna, przeznaczona do wykonywania mordów politycznych. Przy mordercach znaleziono trzy pistolety oraz materiały wybuchowe: trytol i plastykę — pochodzenia angielskiego. Materiały wybuchowe miały być podrzucane pod placówki milicji, bezpieczeństwa, PPR i t. p.

O rozprawie napiszemy w przyszłym tygodniu.

## Inicjatywa prywatna w handlu zagranicznym

Przed paru dniami odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem ministra Żeglugi i Handlu Zagranicznego ob. d-ra Jędrychowskiego konferencja, poświęcona organizacji handlu zagranicznego, a w szczególności zagadnieniom współudziału prywatnej inicjatywy w eksporcie i imporcie.

Ministrowi Jędrychowskiemu został przedstawiony memoriał, w którym zainteresowani wyłuszczyli swój punkt widzenia na przyszłą formę ustroju handlu zagranicznego w Polsce. W toku obrad minister Jędrychowski zapewnił delegatów, że w ramach ogólnych transakcji zagranicznych państwa polskiego inicjatywa prywatna zostanie bezwzględnie dopuszczona i to w wysokim stopniu. Ponadto min. Jędrychowski oznajmił, że rząd będzie popierał wszelką inicjatywę czynnika prywatnego przy transakcjach kompensacyjnych. Eksporterzy najpierw zdobędą dewizy z eksportu, a następnie w ramach posiadanych dewiz będą mogli zawierać transakcje importowe.

## Szabrowników pod Sąd

Dnia 24 września przewodniczący Specjalnego Sądu Karnego w Katowicach Rudolf Kawczak przesłał na ręce ministra sprawiedliwości list następującej treści:

„W imieniu własnym i sędziów Specjalnego Sądu Karnego w Katowicach, jak również w imieniu ławników Sądu Specjalnego z terenu województwa śląsko-dąbrowskiego, mam zaszczyt zwrócić się do ob. Ministra z wnioskiem o spowodowanie przekazania spraw o nadużycia urzędnicze, z chęci zysku oraz o tzw. szabrownictwo, właściwości Sądów Specjalnych.

Opinia społeczna tutejszego województwa domaga się na odbytych wiecach i powziętych uchwałach energicznej i skutecznej walki z tą najgorszą plagą powojennego życia. Województwa zachodniej Polski, a w szczególności nasze województwo, ze względu na swoje położenie i znaczenie w życiu gospodarczym, stwarzają wielkie możliwości dla wspomnianych przestępstw.

Tylko tryb postępowania, jaki jest właściwy Sądom Specjalnym, jest w stanie skutecznie przeciwdziałać tej przestępczej psychozie. Nasze Sądy Specjalne są najbardziej predystynowane do tej funkcji z uwagi na swoją organizację i bezpośredni kontakt ze społeczeństwem.

## KURSA DOKSZTAŁCAJĄCE DLA KUPCÓW I PRACOWNIKÓW KUPIECKICH

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi organizuje kursy dokształcające dla kupców i pracowników kupieckich. Kursy rozpoczną się 8-go października rb. i będą się odbywały w pracowniach i laboratoriach Państwowego Liceum Handlowego w Łodzi, ul. Księży Młyn Nr 13 trzy razy w tygodniu w godz. od 18–20.

Przewidziane są dwa kursy branżowe i jeden encyklopedyczny dla wszystkich branż, a mianowicie: kurs towaroznawstwa włókienniczego, kurs towaroznawstwa spożywczo-kolonialnego i kurs encyklopedyczny. Kursy branżowe obejmują po 40 godz. wykładowych i ćwiczeń każdy, a na kursie encyklopedycznym przewidziane jest 75 godzin wykładowych i zajęć praktycznych. Czas trwania kursów branżowych jest obliczony na dwa miesiące, a kursu encyklopedycznego na 3 miesiące.

Po ukończeniu kursów i złożenia egzaminów uczestnicy otrzymają odpowiednie zaświadczenia.

Zapisy kandydatów na kursy są przyjmowane w lokalu Związku Kupców i Przemysłowców w Łodzi, Piotrkowska Nr 40.

## OBWIESZCZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do publicznej wiadomości wyciąg ze statutu o opłacie za zużywanie bruków miejskich na rzecz Gminy Miejskiej Łódź, uchwalonego przez Miejską Radę Narodową w dniu 3 sierpnia 1945 roku, zatwierdzonego przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej.

Statut niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Przedmiotem opłaty są wszelkiego rodzaju pojazdy, kursujące w m. Łodzi lub których miejsca postoju znajdują się na terenie m. Łodzi. Do uiszczenia opłaty obowiązani są posiadacze wzgl. użytkownicy pojazdów.

Wolne od opłaty są pojazdy należące do: a) urzędów państwowych lub samorządowych, b) towarzystw o charakterze wyższej użyteczności publicznej, dobroczynnych oraz tabor straży pożarnej, c) przedstawicieli państw obcych, d) zarejestrowanych przedsiębiorstw sprzedaży (odnośnie przedmiotów utrzymywanych na sprzedaż, e) mechaniczne i konne pociągnięte do opłat na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego, f) osób przyjezdnych, przebywających w Łodzi do 4-ch tygodni.

Opłata w stosunku rocznym wynosi:

1. od pojazdów osobowych:
   a) jednokonnych zł 1.400.—
   b) parokonnych „ 2.800.—
2. od wozów meblowych „ 1.400.—
3. od platform, furgonów i beczkowozów:
   a) jednokonnych bez resorów zł 1.400.—
   b) „ resorowych „ 1.000.—
   c) parokonnych bez resorów „ 2.200.—
   d) „ resorowych „ 1.800.—
4. od innych pojazdów ciężarowych:
   a) jednokonnych bez resorów zł 1.000.—
   b) „ resorowych „ 700.—
   c) parokonnych bez resorów „ 1.600.—
   d) „ resorowych „ 1.400.—
5. od karawanów:
   a) jednokonnych zł 2.000.—
   b) parokonnych „ 6.000.—
6. od pojazdu dwukołowego zł 1.000.—

Od pojazdów zaopatrzonych w obręcze z gumami pełnymi lub dętkami opłata wynosi 50% stawek określonych wyżej. Na wszystkich posiadaczach pojazdów ciąży obowiązek niezwłocznego zarejestrowania tychże w Wydziale Podatkowym przy ul. Al. T. Kościuszki Nr 1 (parter).

Statut w pełnym brzmieniu wyłożony jest do wglądu w Wydziale Podatkowym Zarządu Miejskiego w Łodzi, Al. T. Kościuszki Nr 1.

ZA PREZYDENTA MIASTA
*(—) Kazimierz Gallas*
Wiceprezydent Miasta

## OBWIESZCZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do publicznej wiadomości wyciąg ze statutu o podatku od spożycia w zakładach gastronomicznych, uchwalonego przez Miejską Radę Narodową w dniu 3 sierpnia 1945 roku, zatwierdzonego przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej.

Statut niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

**Podatek od spożycia w zakładach gastronomicznych na rzecz Gminy Miejskiej Łódź.**

Przedmiotem podatku jest wszelka konsumpcja podawana odpłatnie do spożycia na miejscu w zakładach gastronomicznych (resturacjach, kawiarniach, jadłodajnich i t. p.).

Podatek obciąża konsumenta i płatny jest jednocześnie przy rachunku za spożycie.

Od podatku wolna jest konsumpcja podawana odpłatnie do spożycia w kasynach i kantynach wojskowych, milicji obywatelskiej, państwowych i samorządowych, o ile kasyna i kantyny prowadzone są na własny rachunek i we własnym zarządzie i nie posiadają charakteru przedsiębiorstw zarobkowych.

Podatek wynosi 10 proc. ceny należności za spożycie do godz. 17-ej, 20 proc. do północy i 50 proc. po północy.

Za inkaso podatku odpowiedzialne są osoby, prowadzące przedsiębiorstwo.

W przypadku odmowy przez konsumenta uiszczenia podatku osoby prowadzące przedsiębiorstwa powinny spowodować sporządzenie protokółu przez Milicję Obywatelską.

Osoby, prowadzące przedsiębiorstwa, obowiązane są wystawiać rachunki za spożycie. W rachunkach winna być uwidoczniona, oprócz należności za spożycie – kwota doliczonego podatku. Rachunki winny być wystawione w 2-ch egzemplarzach przez kalkę, z których pierwszy otrzymuje konsument, a drugi – kopia pozostaje w bloku. Po zapisaniu całego bloku, osoba prowadząca przedsiębiorstwo powinna go zwrócić Wydziałowi Podatkowemu przy najbliższej wpłacie podatku.

Zainkasowany podatek przedsiębiorca winien odprowadzić do Kasy Miejskiej co 10 dni każdego bieżącego miesiąca przy specjalnym wykazie, który wyda bezpłatnie Wydział Podatkowy względnie wpłaca na ręce delegowanego inkasenta. Bloczki rachunków będzie wydawał Wydział Podatkowy za zwrotem kosztów.

Podatek może być na wniosek zainteresowanego przedsiębiorstwa zryczałtowany. Celem kontroli podatku Zarządowi Miejskiemu przysługuje prawo przeprowadzania kontroli na miejscu w przedsiębiorstwie, żądania przedstawienia sobie ksiąg rachunkowych i innych dowodów.

Statut w pełnym brzmieniu wyłożony jest do wglądu w Wydziale Podatkowym Zarządu Miejskiego w Łodzi, Al. T. Kościuszki Nr 1.

ZA PREZYDENTA MIASTA
*(—) Kazimierz Gallas*
Wiceprezydent Miasta

### Z tygodnia na tydzień

# REWIA WYDARZEŃ

(G.) Niedocenianie *znaczenia morza* stało się jedną z przyczyn podupadania dawnej Rzeczypospolitej. Zbędne jest chyba podkreślanie doniosłych wartości życiowych i politycznych, jakie daje państwu i narodom morze. Obecnie Polska posiada 550 km wybrzeża (zamiast dawnych 140) i kilka wielkich portów, jak Gdańsk, Gdynia, Szczecin. Tworzenie floty morskiej jest też jednym z poważniejszych naszych zadań.

To też wielką uroczystością było zawinięcie w tych dniach do portu gdyńskiego statku polskiego SS „Kraków", jako pierwszego okrętu pod polską banderą, który zawinął do polskich portów. Statek „Kraków" przez całą wojnę pływał i woził transporty po stronie sprzymierzonych i uczestniczył w akcji lądowania wojsk alianckich w Normandii. Dyrektor dep. morskiego ob. Wojnar powitał załogę w imieniu Rządu Jedności Narodowej, podkreślając, że do tego powitania przyłącza się cały naród. Dzieje naszej walki o dostęp do morza są najlepszym dowodem, że nie ma dla Polski świętszej i bardziej ukochanej sprawy ponad morze, bo ono jest wyrazicielem i gwarantem naszej wolności oraz niezależności politycznej.

*Konferencja ministrów spraw zagranicznych w Londynie* ujawniła pewne rozbieżności zdań. Różnice poglądów uwydatniły się zwłaszcza w stanowisku co do zagadnień bałkańskich między Związkiem Radzieckim a Anglo-Amerykanami. W sprawie Bałkanów te rozbieżności istniały zresztą już od początku współpracy podczas kampanii wojennej, nie przeszkadzało to jednak w wynajdywaniu owocnych kompromisów. Trudno przypuścić, aby w obecnej sytuacji trudności powojennych nie znaleziono odpowiedniej drogi wyjścia z impasu, niewątpliwie tylko chwilowego. Jedynie ścisła łączność świata może oddziałać pomyślnie na liczne komplikacje teraźniejsze i umożliwić rychłą odbudowę bezprzykładnych zniszczeń.

Dlatego też raczej niepokój może budzić *plan stworzenia bloku zachodniego*, wysunięty przez gen. de Gaulle. Na dnie swym koncepcja ta kryje niebezpieczeństwo rozbicia harmonii międzynarodowej współpracy. W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi dziennika „Times" następująco sprecyzował swe stanowisko. Francja i W. Brytania posiadają pewne wspólne cechy charakterystyczne, które nakazują im stworzyć wspólną linię polityczną. Zachodnia Europa stanowi całość kulturalną, polityczną i gospodarczą. Obszar ten tworzą Anglia, Francja, Włochy, Szwajcaria, Holandia, Belgia w unormalizowanych warunkach Hiszpania i Portugalia. Gen. de Gaulle wychodzi z założenia, że uchwały poczdamskie, które okroiły Niemcy na wschodzie, spowodują ich ekspansję w kierunku zachodnim i dlatego konieczna jest zgodna postawa państw zachodnich i ich ścisła współpraca. Tworzenie wyodrębnionego bloku państw sprzeczne jest jednak z duchem karty bezpieczeństwa. Europa podzielona byłaby na dwie części, na dwie sfery wpływów. Statut Narodów Zjednoczonych zostałby w ten sposób podważony i niejako zdezawuowany.

Francja wysuwa ten plan, żądając zarazem *neutralizacji zagłębia Ruhry i Renu*, aby wyrwać najgroźniejsze kły niemieckiej bestii. Pozostawienie zagłębia Ruhry z jego produkcją 140 milionów ton węgla rocznie i z jego przemysłem dałoby Niemcom w ręce potężną broń odwetową. To stanowisko Francji jest całkowicie słuszne. Ale czy znajdzie zrozumienie u Anglo-Amerykanów? Pobłażliwość ich dla zbrodniarzy germańskich staje się wprost niepokojąca. Anglicy i Amerykanie zbyt rychło zdają się zapominać, iż naród niemiecki splamiony jest krwią przeszło 26 milionów osób wymordowanych i zamęczonych, wraz z niesłychanymi bestialstwami, popełnianymi nad bezbronną ludnością. Proces przeciw głównym zbrodniarzom wojennym jest stale odraczany. Liczni oprawcy hitlerowscy żyją luksusowo na wolności, natomiast aresztuje się i skazuje — Polaków. Prasa angielska w szeregu swych organów występuje w obronie Niemców, stara się ratować ciężki przemysł niemiecki, jak zakłady Kruppa, ostoję germańskiego militaryzmu. Żołnierzom w brytyjskiej strefie okupacyjnej zezwala się utrzymywać stosunki towarzyskie z Niemcami, zapraszać ich na tańce do kantyn, na zawody sportowe, na boiska itp. Jednym słowem coraz większe zbratanie i przyjaźń.

A tymczasem proces potwornego *kata z Belsen*, Kramera i jego pomocników, ujawnia coraz ohydniejsze, coraz więcej wstrząsające szczegóły niesłychanych okrucieństw, jakie popełniano nad dziesiątkami tysięcy więźniów. Pastwienie się nad ofiarami, torturowanie ludzi doprowadzało do tysięcy zgonów dziennie nieraz. Zeznania świadków są wstrząsające. Sąd natomiast pozwala obronie na najrozmaitsze wykręty i metody, jakby wina tych bestialskich zbirów nie była udowodniona ponad wszelką wątpliwość.

Wyniki wyborów departamentalnych we Francji, które były swego rodzaju wewnętrzną próbą sił, przyniosły znaczne sukcesy socjalistom. Socjaliści uzyskali 281 mandatów, komuniści 80, radykałowie 263. Konflikt, jaki istnieje między gen. de Gaulle a związkami zawod., obecnie tym bardziej osłabia jego pozycję.

Powojenne trudności świata mnożą się. Oprócz komplikacyj politycznych w postaci żądań Indii, dążących coraz silniej do całkowitej niezależności, żądań niepodległości ze strony Indochin, mieszkańców Jawy, coraz silniejszych prądów emancypacyjnych w Egipcie — nie dają na siebie czekać komplikacje gospodarcze. W Stanach Zjednoczonych wzrasta *bezrobocie* wobec zaniechania produkcji wojennej na wielką skalę. W sierpniu wskaźnik produkcji spadł o 20 porc. Spadek ten trwać będzie dalej. Podczas nadchodzącej zimy liczba bezrobotnych osiągnie cyfrę 7—8 milionów, przy czym połowa przypadnie na zdemobilizowanych żołnierzy.

Bezrobocie milionów ludzi wobec niesłychanego głodu towarów w Europie jest istnym ekonomicznym paradoksem. Rynek europejski mógłby wchłonąć wytwory amerykańskie w olbrzymiej ilości, co wyrównałoby stan zatrudnienia. Ale, niestety, Europa jest zrujnowana i nie ma czym płacić.

## OBWIESZCZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do publicznej wiadomości wyciąg ze statutu o podatku inwestycyjnym na rzecz Gminy Miejskiej Łódź, uchwalonego przez Miejską Radę Narodową w dniu 3 sierpnia 1945 roku zatwierdzonego przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej.

Statut niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obwiązującą od dnia 1 kwietnia 1945 roku.

PODATEK INWESTYCYJNY

Podatek inwestycyjny pobiera się w formie dodatku do podatku gruntowego, do podatku od nieruchomości, do podatku od lokali handlowych, do opłat rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć, do podatku od psów.

Wysokość podatku inwestycyjnego wynosi:

1) 25% podatku gruntowego,
2) 25% podatku od nieruchomści,
3) 200% od lokali handlowych,
4) 100% opłat rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć,
5) 100% podatku od psów.

Statut w pełnym brzmieniu wyłożony jest do wglądu w Wydziale Podatkowym Zarządu Miejskiego w Łodzi, Al. T. Kościuszki Nr 1.

ZA PREZYDENTA MIASTA
(—) *Kazimierz Gallas*
Wiceprezydent Miasta

## OBWIESZCZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi – podaje do publicznej wiadomości wyciąg ze statutu o samoistnym podatku komunalnym od wypłacanych zarobków za pracę, uchwalonego przez Miejską Radę Narodową w dniu 3 sierpnia 1945 roku, zatwierdzonego przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej.

Statut niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. **Podatek od wypłacanych zarobków za pracę na rzecz Gminy Miejskiej Łódź.**

Podatkowi od wypłacanych zarobków podlega każde stałe przedsiębiorstwo handlowe i przemysłowe w rozumieniu ustawy o państwowym podatku dochodowym o ile wykonywane jest w mieście Łodzi. Podatnikiem jest przedsiębiorca. Za przedsiębiorcę uważa się tego, na którego rachunek prowadzi się przedsiębiorstwo.

Od podatku wolne są:

1. Polskie Koleje Państwowe, Polska Poczta, Telegraf i Telefon, Monopole Państwowe łącznie z zakładami. 2. Narodowy Bank Polski. 3. Publiczne lub będące pod nadzorem państwowym Kasy Oszczędności, 4. Przedsiębiorstwa, określone bliżej w art. 5 p. 3 do 10 i 12 ustawy o opłatach rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć z dnia 25 kwietnia 1938 roku (Dz. U.R.P. Nr 37, poz. 293) w połączeniu z §§ 12 do 14 rozporządzenia z dnia 26 lipca 1939 r. (Dz. U.R.P. Nr 76, poz, 510),

Podstawą opodatkowania jest suma zarobków wypłacana w każdym miesiącu pracownikom zakładu pracy położonego w m Łodzi o ile przekracza kwotę zł 2.500 brutto w stosunku miesięcznym a kwotę zł 30.000.— brutto w stosunku rocznym.

Stawka poboru podatku od sumy zarobków wynosi 1 od sta sumy wynagrodzeń.

Podatek od sumy zarobków za miesiąc kalendarzowy jest płatny do dnia 15 następnego po nim miesiąca. Jednocześnie z uiszczeniem podatku należy złożyć miejskiej kasie podatkowej deklaracje (zeznanie) o podstawach obliczenia. Statut w pełnym brzmieniu wyłożony jest do wglądu w Wydziale Podatkowym Zarządu Miejskiego w Łodzi, Al. T. Kościuszki Nr 1.

ZA PREZYDENTA MIASTA
(—) *Kazimierz Gallas*
Wiceprezydent Miasta


ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
pod Zarządem Państwowym
ST. WEIGT
SPÓŁKA AKCYJNA
Łódź, ulica Senatorska Nr. 7/9

DZIAŁ CENTR. OGRZEWANIA
Kotły typu Strebel'a i mieszkaniowe „Eswu" i „Camera". Grzejniki.

DZIAŁ ODLEWNICZY
Gniotowniki, formierki, kopulaki, sita, piaskownice, elewatory.

DZIAŁ CHEMICZNY
Autoklawy, prasy filtracyjne, ugniatarki, przetłoczki, doubelfony, misy z żeliwa kwaso-, ługo- lub ognioodpornego.

DZIAŁ ODLEWÓW
Piece cyrkulacyjne, walc cegielnicze, ruszty, części pieców Hoffmanna, słupy budowlane, wszelkie odlewy do 10.000 kg.

DZIAŁ TURBINOWY
Turbiny syst. Francis'a, wyciągi do stawideł, kraty przepływowe.

DZIAŁ MŁYNARSKI
Wszelkie maszyny młyńskie, kompletne urządzenia młynów, walce młyńskie, koła zębate, tarcze do śrutowników, artykuły młynarskie, ryflowanie walców, gaza jedwabna.

DZIAŁ PRALNICZY
Pralnice, wirówki maszyny do prasowania, suszarnie, urządzenia pomocnicze do pralni.

MASZYNY DO OBIERANIA JARZYN



Wyszedł pod redakcją Maksymiliana SERWIŃSKIEGO
PIERWSZY ROZKŁAD JAZDY
kolei, lotniczy, autobusowy, tramwai K. E. Ł. i Kolei Dojazdowych Ł. W. E. K. D.
Obowiązujący od 25 września 1945 roku.
Do nabycia w Polskim Biurze Podróży „Orbis"
Łódź, Piotrkowska 65 i 68



HURT! DETAL!
Polecamy P. T. Klijenteli
Bogaty wybór pierwszorzędnych żelazek (domowe, podróżne), kuchenek, piekarników, chromonikieliny, spiral grzejnych i t. p. Wszelki sprzęt elektrotechniczny. Stałe pogotowie napraw elektrotechnicznych
Warszawska Wytwórnia Grzejników Elektrycznych Instalacja Siły i Światła
„AERO"
sp. z ogr. odp.
Łódź Przejazd 36 tel. 153-79



Firma „ODEON"
Dembiński Jan
Łódź, Piotrkowska 160, róg Głównej
POLECA
Duży wybór instrumentów muzycznych. Patefony, Płyty, Radia Harmonie, Struny, Igły, Sprężyny.
Warsztat reperacyjny na miejscu
Kupno — Sprzedaż


## PRZETARGI

Zarząd Miejski Wydział Gospodarczy ogłasza przetargi nieograniczone:

1) na wykonanie 20 szt. stojaków do karabinów dla Straży Miejskiej w Łodzi,
2) na wykonanie 10 boksów do kartoteki dla Oddz. Obowiązku Szkolnego,
3) na dostarczenie 150 szt. teczek z materiału zastępczego koloru brązowego względnie czarnego o wymiarze 40×25 cm. z dwoma zameczkami,
4) na dostarczenie 1.000 szt. szczotek do zamiatania do kija (z włosia).
5) na uszycie 200 szt. fartuchów dla sprzątaczek z powierzonego materiału,

Bliższych szczegółów wraz z opisem wykonania i warunkami dostawy, udzieli Wydział Gospodarczy, ul. Legionów Nr 10, pokój 22 w godz. od 9—15.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z napisem:

1) „Oferta na stojaki do karabinów"
2) „Oferta na teczki" (dołączyć wzór teczki)
3) „Oferta na boksy do kartoteki"
4) „Oferta na szczotki (dołączyć wzór szczotki)
5) „Oferta na uszycie fartuchów"

w biurze Wydziału Gospodarczego, ul. Legionów 10, pokój 22, do dnia 27 września br. do godz. 12-ej.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 13-ej w biurze Wydziału Gospodarczego.

---

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie niezbędnych robót zabezpieczających w niewykończonym gmachu Biblioteki Publicznej przy zbiegu ulic Kopernika i Gdańskiej.

Oferty pisemne odpowiadające treści ślepego kosztorysu należy składać w Wydziale Technicznym, ul. Piotrkowska 64, 1. piętro, pokój Nr 5 do dnia 3 października 1945 roku do godziny 11 przed poł. w kopertach należycie zamkniętych z napisem: „Oferta na wykonanie robót w Bibliotece Publicznej w Łodzi".

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu za opłatą 20 zł. otrzymać można w Wydziale Technicznym — Oddział Budowlany, ul. Piotrkowska 64, 3. piętro pokój Nr 207. Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na złożenie ofert o godz. 12-ej w południe.

Wadium przetargowe zgodnie z obowiązującymi przepisami w wysok. 3.000 zł. należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego, ulica Piotrkowska 98, a kwit dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 23 września 1945 r.

**ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI**

---

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie niezbędnych robót budowlanych w Pogotowiu Opiekuńczym dla dzieci przy ul. Kopernika 36.

Oferty pisemne odpowiadające treści ślepego kosztorysu należy składać w Wydziale Technicznym, ul. Piotrkowska 64, 1 piętro, pokój Nr 5 do dnia 30 września 1945 r. do godz. 11-ej przed poł. w kopercie należycie zamkniętej z napisem: „Oferta na roboty budowlane w domu ul. Kopernika 36 w Łodzi".

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu za opłatą 10 zł. otrzymać można w Wydziale Technicznym — Oddział Budowlany, ul. Piotrkowska 64, 3. p., pokój Nr 207. Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na złożeniu ofert o godz. 12-ej w południe.

Wadium przetargowe zgodnie z obowiązującymi przepisami w wysokości 1.500 zł. należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego, ulica Piotrkowska 98, a kwit dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 23 września 1945 r.

**ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI**

## Repertuar kin łódzkich od dn. 28. IX-45 r.

| Kino | Film |
|---|---|
| POLONIA, ul. Piotrkowska 67; TĘCZA, ul. Piotrkowska 108 | „BERLIN" oraz „Parada zwycięstwa" |
| WŁÓKNIARZ, ul. Zawadzka 16 | „Serce matki" „Polska Kronika Filmowa Nr 23" |
| HEL, ul. Legionów 2-4 | „Dziewczę z dalekiej północy" P. K. F. Nr. 24 Nowiny dnia Nr. 16 |
| WISŁA, ul. Przejazd 1; STYLOWY, ul. Kilińskiego 123 | „Za siedmioma górami" „Polska Kronika Filmowa Nr 25" |
| BAŁTYK, ul. Narutowicza 20; GDYNIA, ul. Przejazd 2 | „Druga młodość" „Polska Kronika Filmowa Nr 25" |
| ROBOTNIK, ul. Kilińskiego 178 | „Korsarze" |
| ZACHĘTA, ul. Zgierska 26 | „BERLIN" oraz „Parada zwycięstwa" |
| WOLNOŚĆ, ul. Napiórkowskiego 16; ROMA, ul. Rzgowska 34 | „BERLIN" oraz „Parada zwycięstwa" |
| PRZEDWIOŚNIE, ul. Żeromskiego 74-76; TATRY, ul. Sienkiewicza 40 | „Gunga Din" „Polska Kronika Filmowa Nr 24" |

Początek seansów: W dni powszednie o godz. 16,18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20. Kina: „Polonia", „Bałtyk", „Wisła", „Hel", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Redaguje komitet redakcyjny. Redakcja i administracja: Piotrkowska 78 tel 121-67. Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego
Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16-ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 11 do 12. D—05567 Odbito w Drukarni Nr. 4 Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2, tel. 209-56.